



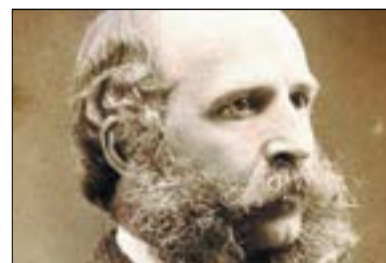
**BIEG PAMIĘCI
ŻOŁNIERZY WYKŁĘTYCH**

s. 4



**KOŚCIÓŁ W JANOWIE
CZEKA NA WSPARCIE**

s. 6



**KTO ZABIŁ KSIĘCIA
ROMANA SANGUSZKĘ?**

s.19

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

SŁOWO POLSKIE

Marzec 2016 nr 3 (44)

O historii Polski profesjonalnie i obiektywnie

W Winnicy, Żytomierzu i Chmielnickim odbyła się prezentacja podręcznika „Historia Polski w zarysie” wydanego w języku ukraińskim przez polski Instytut Pamięci Narodowej.

Historia Polski w zarysie” (Польща – нарис історії) zawiera pełen wykład dziejów Polski od jej chrztu do czasów najnowszych. Książkę przedstawiał w największych miastach Winnickiego Okręgu Konsularnego kierownik Referatu Edukacji Historycznej Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie Jacek Pawłowicz.

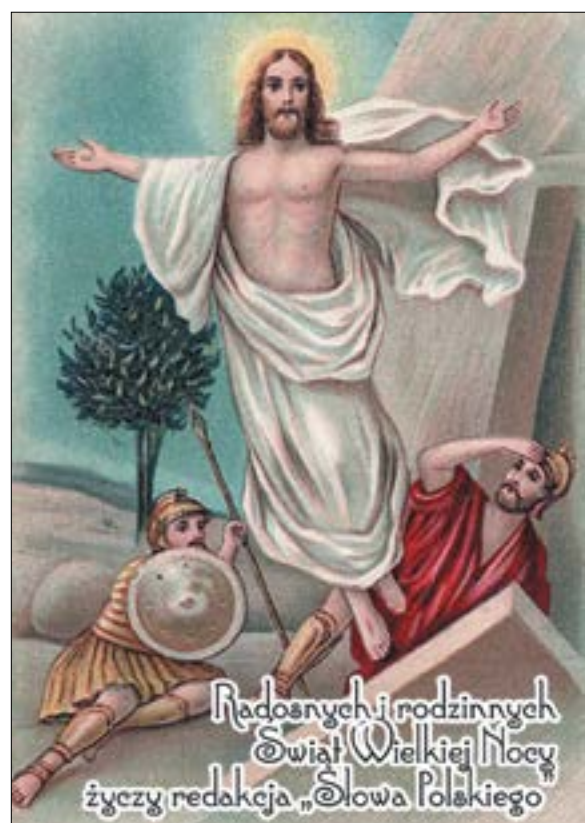
W Winnicy prezentacja odbyła się w Obwodowym Muzeum Krajoznawczym. Jacek Pawłowicz opowiedział o kulisach powstania książki, która jest dziełem polskich historyków, o wspólnych cechach historii Polski i Ukrainy. – Pozycja jest napisana bardzo prostym i przystępnym językiem. Włożyliśmy dużo wysiłku w to, by i pod względem graficznym, i merytorycznym prezentowała się jak najlepiej. Czyta się ją łatwo, jak opowieść – zachęcał do lektury polski historyk.

W spotkaniu wzięło udział około 100 osób, m.in. młodzież akade-



W Chmielnickim na wykład Jacka Pawłowicza przyszło ponad 150 osób

micka, przedstawiciele organizacji polskich, instytucji państwowych oraz znani winniccy historycy. Przy-



był także konsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski. Historyk Oleksander Fedoryszyn, który zdążył się już zapoznać z prezentowaną książką, podkreślił niezangażowane podejście jej autorów do tematów trudnych, dotyczących stosunków polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów. Wyraził też nadzieję, że historycy ukraińscy będą w stanie przygotować podobną publikację o dziejach Ukra-

iny w języku polskim i innych językach.

Dyrektor Obwodowego Muzeum Krajoznawczego Katarzyna Wysocka wspomniała o kilku wspólnych z polskim IPN i winniczkim Konsulatem Generalnym RP przedsięwzięciach zorganizowanych w placówce oraz zaoferowała wsparcie w zakresie organizacji podobnych imprez w przyszłości.

Słuchacze byli mocno zainteresowani dziejami Polski. Zadawali mnóstwo pytań, również na tematy dotyczące stosunków między Polakami i Żydami czy Polakami i Ukraińcami. Na koniec praktycznie każdy otrzymał egzemplarz książki, a Jacek Pawłowicz w imieniu zespołu redakcyjnego chętnie rozdawał autografy.

Podobna prezentacja odbyła się 12 marca w Chmielnickim, w Klubie Inteligencji Polskiej „Serwus”, gdzie wywołała jeszcze większe zainteresowanie. Na wykład Jacka Pawłowicza przybyli historycy, badacze, studenci, przedstawiciele

– Książka jest napisana prostym i przystępnym językiem.

Włożyliśmy dużo wysiłku w to, by i pod względem graficznym, i merytorycznym prezentowała się jak najlepiej. Czyta się ją łatwo, jak opowieść – zachęcał do lektury „Historii Polski w zarysie” polski historyk Jacek Pawłowicz.

miejsowych organizacji polskich, łącznie ponad 150 osób.

Konsul Wojciech Mrozowski zaznaczył, że Polska i Ukraina mają wspólną historię, a zatem warto ją analizować i wyciągać z niej wnioski. – Nasze narody i nasze państwa popelniały błędy w przeszłości i musimy je zbadać, żeby nie dopuścić do podobnych sytuacji w przyszłości – podkreślił. – Ta książka została wydana w zeszłym roku, kiedy Ukraińcy przeżywali ciężki czas z powodu wojny ze wschodnim są-

siadem. Chcemy, żeby na Ukrainie wszyscy wiedzieli, że na Zachodzie mają dobrych sąsiadów.

W Chmielnickim słuchacze również otrzymali „Historię Polski w zarysie”. Ledwo starczyło dla wszystkich.

Kolejna prezentacja w Winnickim Okręgu Konsularnym miała miejsce w Żytomierzu. Odbyła się na Uniwersytecie Państwowym im. Iwana Franki w gronie wybitnych historyków. Wszyscy byli już po lekturze książki i bardzo pozytywnie się o niej wypowiadali, przede wszystkim zachwalali jej obiektywizm i profesjonalizm.

Przy okazji na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Żytomierskiego odbyło się otwarcie wystawy „W objęciach Wielkiego Brata. Sowieci w Polsce 1944–1993”, również przygotowanej przez polski Instytut Pamięci Narodowej. Ekspozycja ukazuje różne formy uzależnienia Polski od Związku Sowieckiego.

Sergiusz Tolstichin



Nadia Sawczenko otrzyma Nagrodę Orła

Tegoroczną Nagrodę Orła Jana Karaskiego przyznano ukraińskiej pilotce, porwanej przez prorosyjskich terrorystów na terenie Ukrainy i więzionej mimo licznych protestów cywilizowanego świata. „Nagroda trafia do Nadii za hart ducha w walce o ludzką godność i honor. Swą postawą w rosyjskim więzieniu daje przykład, że człowieka można pozbawić życia, ale złamać nie sposób” – czytamy w uzasadnieniu przyznania wyróżnienia.

Członkowie Kapituły Nagrody zgodnie twierdzą, że to bardzo dobry wybór. Ksiądz arcybiskup prof. Alfons Nossol uważa, że nie może być trafniejszej kandydatury w Roku Miłosierdzia Bożego, którego przetrzymujący „Laureatkę z zacięłym uporem odmawiają”. Inny członek Kapituły ks. bp prof. Tadeusz Pieronek podkreśla, że „to, co wyczyniają z Sawczenko ciemniżyciele, jest wyrazem ich bezradności i zastępowaniem norm cywilizacyjnych argumentami tepej siły”. W imieniu wyróżnionej przyjęcie Nagrody zaakceptowała Wira Sawczenko, siostra Nadii.

W 2015 roku Nagrodę Orła Jana Karaskiego dostał pośmiertnie rosyjski opozycjonista Borys Niemcow.

Nagrodę Orła przyznawaną od 2000 roku ustanowił Jan Karaski krótko przed śmiercią. Chciał, by trafiała do tych, którzy „godnie nad Polską potrafią się zafrasować”, oraz tych, którzy „nie będąc Polakami, dobrze Polsce życzą”.



Z SBU są zwalniani byli kagiebiści

W Służbie Bezpieczeństwa Ukrainy pozostało jeszcze 17 funkcjonariuszy, którzy w czasach ZSRS byli związani z KGB.

– W ramach realizacji Ustawy o oczyszczeniu władzy zidentyfikowaliśmy 283 naszych współpracowników, którzy wcześniej służyli w KGB lub z nim współpracowali – powiedział w wywiadzie dla Interfaks Ukraina zastępca kierownika SBU Oleg Frołow.

Po sprecyzowaniu przez Ministerstwo Sprawiedliwości, kto zostanie objęty działaniem ustawy, większość byłych kagiebiistów zwolniła się sama.

– Zgodnie ze stanem na 4 marca pozostało 17 współpracowników, którzy spełniają przyjęte w Ustawie kryteria. Dwóch z nich bierze udział w operacji antyterrorystycznej, 15 zostanie wkrótce zwolnionych – dodał Frołow.



Dżamala wystąpi na Eurowizji

Europejska Unia Nadawców (EBU), która jest głównym organizatorem Konkursu Piosenki Eurowizji, nie dopatrzyła się złamania przez ukraińską wokalistkę Dżamalę warunków uczestnictwa w nim. Zgodnie z regulaminem w Konkursie nie mogą być prezentowane piosenki z podtekstem politycznym.

Piosenka „1944”, z którą Zuzanna Dżamaladimowa wystąpi w Sztokholmie, opowiada o tragedii Tatarów krymskich, którzy z rozkazu Kremla zostali deportowani do azjatyckiej części Rosji. Lecz w opinii EBU ten utwór nie zawiera żadnych treści politycznych.

Przeciwko uczestnictwu ukraińskiej wokalistki w tegorocznej edycji Eurowizji wystąpiły władze FR. Przedstawiciel komitetu ds. polityki informacyjnej w rosyjskiej Dumie Wadim Dengin powiedział, że nie podoba mu się piosenka „1944”. Polityk uważa, że Dżamali doliczono głosy podczas eliminacji na Ukrainie, żeby dokuczyć Rosji.

Tegoroczny Konkurs Piosenki Eurowizji odbędzie się w Szwecji.



Ceny papierosów pójdą w górę

W najbliższym czasie papierosy na Ukrainie znacząco podrożeją. Ma to związek z przechodzeniem na europejski system kształtowania cen tej grupy towarów ze stawką akcyzową 90 euro za tysiąc papierosów.

Pod koniec 2017 roku ceny papierosów na Ukrainie prawdopodobnie zrównają się z europejskimi. Wzrost akcyzy najbardziej odczują mieszkańcy regionów przygranicznych z Polską żyjący z przemytu. Zarobki może stracić praktycznie co szósty z nich. Z drugiej strony zmniejszenie liczby przemytników papierosów może rozładować kolejki na przejściach granicznych polsko-ukraińskich, zwłaszcza na przejściu pieszym Szeginie – Medyka.



Miliard hrywien na remont dróg od celników

Państwowa Służba Fiskalna przekazała 945,7 mln hrywien na rozwój infrastruktury drogowej. Pieniądze uzyskała dzięki zwiększeniu wpływów z cła.

Kolejne 200 milionów USD na remont ukraińskich dróg przekaże Bank Światowy. Tę informację potwierdził premier Arsenij Jaceniuk podczas rozmowy z przewodniczącym Połtawskiej Administracji Obwodowej 5 marca.

Jaceniuk podkreślił, że w 2016 roku na rozbudowę i remont infrastruktury w budżecie zaplanowano 6 miliardów hrywien.



W Czerniowcach „zukrainizowano” rosyjski bank

Czerniowiecki oddział banku Sberbank Rosji, znajdujący się przy centralnym placu miasta, od 4 marca nazywa się po prostu Sberbank. Na mocy decyzji Rady Miasta usunięto drażniącą mieszkańców część napisu na budynku. Kierownik banku ugiął się pod społeczną presją i zgodził się na demontaż reklamy.



Prawosławny duchowny z Polski z wizytą w Winnicy

Ordynariusz prawosławnej diecezji lubelsko-chelmskiej abp Abel (Andrzej Popławski) odwiedził w Winnicy swego dawnego przyjaciela, metropolitę winnickiego i barskiego Symeona, biskupa Ukraińskiego Kościoła Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego.

Hierarchowie omówili życie prawosławnych w Polsce i na Ukrainie i podzielili się planami na rok bieżący w swoich eparchiach. Metropolita Symeon zaprosił arcybiskupa Abła do wzięcia udziału w uroczystościach z okazji 20-lecia jego posługi duszpasterskiej, które odbędą się 4 maja.

PLL LOT otworzył połączenie z Charkowem

Polskie Linie Lotnicze LOT zaczęły wykonywać regularne rejsy między Charkowem i Warszawą.

– Spełniamy obietnicę i konsekwentnie stajemy się najważniejszym przewoźnikiem w regionie.

Każde nowe połączenie otwieramy z myślą o jak najlepszej ofercie dla pasażera, dlatego jesteśmy pewni, że dla mieszkańców Słowacji, Litwy czy Ukrainy LOT będzie oknem na świat i dzięki temu całkowicie naturalnym wyborem – powiedział p.o. prezesa PLL LOT Marcin Celejewski, cytowany w komunikacie służby prasowej.

Połączenia będą wykonywane pięć razy w tygodniu samolotami Embraer.



Obroty handlowe Ukrainy z Rosją spadają

Według danych Narodowego Banku Ukrainy eksport towarów z Ukrainy do Rosji w styczniu 2016 roku zmniejszył się w stosunku do analogicznego okresu 2015 roku o 48 proc. – do 121 mln dolarów, a import z Federacji Rosyjskiej zmalał o 60,6 proc., czyli więcej niż w 2,5 raza – do 246 mln dolarów.

„Udział Rosji w eksporcie zmniejszył się do 6,6 proc. z 8,6 proc. w styczniu 2015 roku, natomiast udział importu z Rosji w ogólnym imporcie obniżył się z 19,9 proc. do 10,1 proc.” – informuje NBU.



We wsi Kalina ulica Lenina nazywa się Lennona

Przewodniczący Zakarpackiej Administracji Obwodowej Giennadij Moskal poinformował, że w ramach dekomunizacji we wsi Kalina ulicę Lenina przemianowano na ulicę Johna Lennona, członka zespołu The Beatles.

22 lutego minął termin, w którym miejscowe władze mogły zmienić nazwy obiektów zawierające komunistyczną symbolikę. Teraz prawo to leży w gestii administracji obwodowych, z czego niezwłocznie skorzystał Gennadij Moskal.



14 tys. pozwów przeciwko Ukrainie w Europejskim Trybunale Praw Człowieka

Delegacja ukraińskiej Naczelnej Rady Sądownictwa, która przebywała w Strasburgu w dniach 22-27 lutego, spotkała się ze specjalnym przedstawicielem sekretarza generalnego Rady Europy Kristosem Dżakomopolusem i pełnomoc-

nikiem Ukrainy w ETPC Ganną Judkowską.

„Mimo że 96 proc. skarg sąd europejski odrzuca na etapie składania, to do rozpatrzenia dopuszczono aż 14,3 tys. wniosków, z których 9 tys. dotyczy niewykonania poprzednich decyzji ETPC” – napisało w oświadczeniu Naczelnej Rady Sądownictwa.

Wysoki procent ponownych skarg świadczy o bardzo powolnym procesie implementacji Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności na Ukrainie.

Obywatele Ukrainy złożyli także 800 skarg przeciwko Rosji.

Polacy i Ukraińcy bez Oscarów

Nominowany do Oscara ukraiński pełnometrażowy film dokumentalny „Zima w ogniu” w reżyserii Eugena Afiniejewskiego nie wytrzymał konkurencji z filmem „Amy” Asifa Kapadia, o zmarłej w 2011 roku 27-letniej wokalistce Amy Winehouse.

Polska kinematografia też w tym roku nie powtórzyła sukcesu „Idy” Pawlikowskiego, żaden jej film nie został nominowany w żadnej kategorii. Najbliżej uzyskania nominacji był krótkometrażowy dokument Michała Szcześniaka „Punkt wyjścia”. Janusz Kamiński, autor zdjęć do „Mostu szpiegów”, nawet nie wybierał się do Hollywood, chociaż jego film otrzymał parę nominacji w kilku kategoriach. Również głośny obraz „11 minut” Jerzego Skolimowskiego nie wziął udziału w oscarowej rywalizacji o statuetkę za najlepszy film nieanglojęzyczny.

Warto natomiast zaznaczyć, że w węgierskim filmie „Synowi Szawła” László Nemesa zagrali polscy aktorzy: Marcin Czarnik, Kamil Dobrowolski i Jerzy Walczak.



Samolot z kontrabandą uziemiony

W rejonie krzemienieckim w obwodzie tarnopolskim przy próbie załadunku kolejnej partii papierosów do samolotu AN-2 zatrzymano kilku przemytników. Papierosy w nielegalny sposób miały trafić do Polski.

Przemytnicy już kilka razy dostarczali papierosy do Polski drogą powietrzną, za każdym razem zmieniając miejsce startu. W końcu Straż Graniczna razem ze SBU zdołały złapać ich na gorącym uczynku. W samolocie i stojącym przy nim samochodzie znaleziono 70 paczek z papierosami.

Wszczęto śledztwo, ukraińska Straż Graniczna poinformowała swoich polskich odpowiedników o miejscach lądowania na terenie RP poprzednich rejsów ukraińskiego AN-2.

Przy wspólnym wielkanocnym stole

170 osób z różnych stron Winnickiego Okręgu Konsularnego przyjechało na zaproszenie konsula generalnego RP Tomasza Olejniczaka do Winnicy, by wziąć udział w corocznym Spotkaniu Wielkanocnym.

Prezesi i członkowie organizacji polskich z Bukowiny, Podola i Wołynia Wschodniego oraz duchowieństwo i pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Winnicy spotkali się 19 marca, by spróbować dań wielkanocnych, pośpiewać i porozmawiać o wspólnych sprawach i problemach. Imprezę rozpoczęto od złożenia kwiatów przed tablicą Józefa Piłsudskiego przy ulicy Sobornej. 96 lat temu, 19 marca 1920 roku, w dniu swoich imienin Naczelnik Państwa przyjął stopień Pierwszego Marszałka Polski. Tradycyjnie tłumnie przybyli tego dnia przedstawiciele polskiej społeczności zostawili w miejscu, w którym stąpała noga jednego z największych Polaków, liczne bukiety kwiatów.

Następnie przy bogato zastawionych stołach w restauracji Welur zaproszeni goście wysłuchali „Barki” w wykonaniu polskiego zespołu artystycznego Kwiat Podola oraz krótkich wystąpień wygłoszonych przez konsula Tomasza Olejniczaka i innych przedstawicieli konsulatu. Kierownik referatu wizowego Diana Graczyk powiedziała o nowych udogodnieniach dla osób mających Kartę Polaka, polegających na możliwości ubiegania się o wizę do Polski przez najbliższych członków rodziny posiadacza KP bez wymogu zaproszenia oraz zapowiedziała rychłe generalne zmiany w systemie wizowym dla obywateli Ukrainy. Konsul Krzysztof Rosiński ogłosił, że począwszy od 21 marca rusza przyjmowanie dokumentów od młodzieży polskiego pochodzenia, która



Oprawę muzyczną uroczystości zapewnił winnicki chór Kwiat Podola



Jedzenie, którym gęsto zastawiono stoły, mogło zadowolić gusty wszystkich

planuje studiować w Polsce ze stypendium rządu RP. Poprosił, żeby na rozmowę w sprawie Karty Polaka zapisywały się wyłącznie osoby dobrze przygotowane pod względem znajomości polszczyzny, tradycji i kultury polskiej i obiecał, że w najbliższej przyszłości zostaną wzo-

wione dyżury konsularne w mniejszych miejscowościach. Tomasz Olejniczak przedstawił nowego pracownika winnickiej placówki Przemysława Szymańskiego, który wcześniej pracował w Konsulacie RP w Brześciu na Białorusi. Nowy konsul będzie się opiekował rodakami z całego okręgu konsularnego, w czym ma doświadczenie.

Po kolejnych popisach artystycznych Kwiatu Podola przyszedł czas na skosztowanie przysmaków kuchni polskiej, a w szczególności podolskiej. Dania rybne, pierożki, rozmaite kanapki i pierogi: z ziemniakami i wiśniami, smakowały wymiennie. Podczas przyjęcia oblegani przez miejscowych Polaków konsulowie odpowiadali na wszystkie nurtujące ich pytania. Jedno z nich wymaga szczególnej uwagi. Mianowicie nauczycielka z Kamieńca Podolskiego zapytała: „Czy poważne schorzenia i zaburzenia motoryczne mogą spowodować, że obarczona nimi osoba nie otrzyma Karty Polaka, chociaż ma polskie

po pochodzenie?”. Konsul, który po raz pierwszy zetknął się z podobnym problemem, obiecał wnikliwie zbadać sprawę i dopiero potem udzielić odpowiedzi.

Spotkanie wielkanocne, zorganizowane przez polską placówkę dyplomatyczną przebiegało w miłej i przyjacielskiej atmosferze. Ostatni goście rozjechali się do swoich domów dopiero przed godziną 17.

– Takie spotkania pozwalają mi poszerzyć wiedzę o polskich przedsięwzięciach realizowanych na terenie Podola, porozmawiać ze starymi znajomymi, wymienić poglądy na różne tematy z innymi nauczycielami języka polskiego i z przedstawicielami konsulatu – relacjonował Sergiusz Tołstichin z Chmielnickiego. – Bardzo spodobał mi się śpiew Kwiatu Podola. Wiele słyszałem o ich sukcesach, ale okazję usłyszeć ich na własne uszy miałem po raz pierwszy. Jestem pod niesamowitym wrażeniem.

Redakcja

Ania Szlapak

Delegacja z Polski na budowie Domu Polskiego we Lwowie

Przedstawiciele Sejmu, Senatu i MSZ spotkali się z miejscowym środowiskiem polskim i odwiedzili plac budowy przyszłego centrum kultury polskiej.

28 lutego polska delegacja z marszałkiem Senatu Stanisławem Karczewskim na czele odwiedziła Lwów. Marszałek Karczewski interesował się postępami prac przy budowie Domu Polskiego wznoszonego z pieniędzy polskiego podatnika. Zapewnił, że także w przyszłym roku w polskim budżecie znajdą się na ten cel pieniądze. Wyraził nadzieję, że pomocy finansowej udzielą także środowiska polonijne z innych krajów świata.

Obecnie prace budowlane prowadzi Stowarzyszenie Wspólnota Polska w oparciu o środki przeznaczone na wspieranie Polonii i Polaków za granicą. Obiekt ma zostać oddany do użytku za 2-3 lata.

Dom Polski we Lwowie ma być nowoczesną instytucją łączącą wiele zadań i celów. Najważniejszymi z nich będzie wspieranie i rozwój środowiska polskiego we Lwowie, a także promocja języka polskiego i kultury polskiej.

Społeczność polska Lwowa szacowana jest dziś na ok. 20 tys. osób. W mieście działa kilkanaście organizacji społecznych, z których największym jest Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oraz Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie z siedzibą we Lwowie.

O „winnickim Katyniu” w Cannes

Polsko-kanadyjski film krótkometrażowy „Ojcu” o represjach NKWD w Winnicy zostanie zaprezentowany na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes.

– Kiedy nasz film dostał się na listę produkcji, które zostaną pokazane w Cannes, otrzymaliśmy masę maili i telefonów z gratulacjami. Już to tylko jest dla nas wielkim sukcesem – mówi Diana Skaya, współtwórczyni obrazu.

Film „Ojcu” opowiada historię Kresowianina Adama Bandrowskiego z Winnicy widzianą oczyma jego trzyletniej córki Aliny. Polak jest niewinną ofiarą tzw. operacji polskiej NKWD z lat 1937-1938, w wyniku której zamordowano bezpośrednio ponad 100 tys. Polaków

– obywateli ZSRS, a drugie tyle deportowano.

Represje w Winnicy nazywane „winnickim Katyniem” przybrały wyjątkowo okrutną postać. Sowieckie organy ścigania wykonywały „dzienną normę” rozstrzeliwań Ukraińców, Polaków i przedstawicieli innych narodowości w oparciu o wyroki tzw. trójki, bez możliwości odwołania się od decyzji. Rodzinom zamordowanych wysyłano listy, że ich „tata, brat, stryj został wysłany na Syberię bez prawa do korespondencji”. Prawda wyszła na jaw w 1943 roku, kiedy podczas niemieckiej okupacji Winnicy w miejscowym parku odkryto masowe groby, nieomal równocześnie z ujawnieniem zbrodni w Katyniu. W odróżnieniu od grobów katyńskich, winnickie kryły wyłącznie ciała cywilów.

Dopiero w latach 60.-90. niewinnie zabitych strzałem w tył głowy na podstawie wymyślonych zarzutów – np. Polaków oskarżano o udział w Polskiej Organizacji Wojskowej czy szpiegostwa na rzecz Polski, Ukraińców o sabotaż kolektywizacji – pośmiertnie uniewinniono.

Film wyreżyserowały Diana Skaya i Liliana Komorowska. W rolę Adama Bandrowskiego wcielił się Polak Antoni Porowski, żony Adama Jadwigi – Ukrainka z Czerniowca Olesya Achtemijczyk. Za kamerą stanął Jan Belina-Brzozowski, absolwent łódzkiej „Filmówki”. Film jest w języku polskim z ukraińskimi, rosyjskimi i angielskimi napisami odbędzie się w dniach 11-22 maja.

Jerzy Wójcicki



Zapowiedź filmu „Ojcu” na stronie Short Films Catalog



Uczestnicy Żytomierskiego Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych, na pierwszym planie - wolontariusz z Polski Krzysztof Berg oraz żytomierzanka Alina Dębicka

Żytomierz pobiegł Tropem Wilczym

28 lutego 110 mieszkańców Żytomierza, Winnicy i Nowogrodu Wołyńskiego po raz pierwszy uczestniczyło w biegu upamiętniającym żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego.

Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest organizowany przez polską Fundację Wolność i Demokracja od czterech lat. W tym roku wzięło w nim udział ponad 41 tys. biegaczy w 174 miastach w Polsce i za granicą. Na Ukrainie: w Żytomierzu i Zdobunowie (obw. rówieński). Ideą wydarzenia jest oddanie hołdu żołnierzom walczącym przeciwko sowieckim okupantom w latach 1944-1963 na obszarze przedwojennego terytorium RP i popularyzacja wiedzy na ten temat.

W Żytomierzu na starcie stało się 110 biegaczy: członków miejscowej społeczności polskiej, przedstawicieli organizacji polonijnych z Winnicy i Nowogrodu Wołyńskiego, a nawet jeden poznania-

nin (Polska). Rejestracja biegaczy odbyła się przy wejściu do Parku Miejskiego. Tam otrzymali koszulki z wizerunkami Żołnierzy Wyklętych oraz zostali poinstruowani, jak bezpiecznie pokonać dystans biegu – 1963 m. Liczba ta odwołuje się do daty śmierci ostatniego żołnierza podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka ps. Lalek, który zginął 21 października 1963 roku, po 24-letniej działalności w konspiracji.

Trasa wiodła przez ruchliwe centrum: od mostu nad Teterewem do katedry św. Zofii. Ruch uliczny na czas biegu został zamknięty, a biegaczy eskortowały patrole drogówki. Zwarta grupa ruszyła na sygnał z pistoletu startowego. Po drodze biegacze minęli budynek, w którym

mieszkał niegdyś powstaniec styczniowy Jarosław Dąbrowski, biegli też ulicą Lecha Kaczyńskiego. Na ich widok przechodnie klaskali, a pewna pani zaoferowała jednemu uczestnikowi swój szalik.

Pod katedrą, w pobliżu pomnika Jana Pawła II, odbyła się ceremonia wręczenia biegaczom pamiątkowych medali. Natalia Kostecka-Iszczuk, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej, które było inicjatorem biegu w Żytomierzu, przypomniała postać żołnierza Armii Krajowej i powojennego podziemia antykomunistycznego, prezesa II Zarządu WiN Franciszka Niepokólczyckiego, który urodził się w Żytomierzu, oraz podziękowała uczestnikom za tak liczne przybycie. Bo choć swój akces do biegu zgłosiło 100 osób, ostatecznie na starcie pojawiło się 10 więcej. Dla tej ponadplanowej dziesiątki nie starczyło medali. Jako satysfakcja musiała im wystarczyć świadomość uczestnictwa w ważnym wydarzeniu.

Słowo Polskie

Polacy na Ukrainie poznają historię

Cykl imprez przybliżających wiedzę o Żołnierzach Wyklętych odbył się w ośrodkach zamieszkałych przez skupiska polskiej mniejszości.

Polacy na Ukrainie powoli, ale systematycznie poszerzają swoją znajomość najnowszej historii Polski. Jedną z jej najtragiczniejszych kart są dzieje polskiego podziemia antykomunistycznego. Mieszkańcy Podola i Wołynia na przełomie lutego i marca mogli uczestniczyć w imprezach poświęconych Żołnierzom Wyklętym. W Winnicy i Chmielnic-

kim odbyły się lekcje tematyczne i pokaz filmu o rotmistrzu Witoldzie Pileckim.

1 marca w Szkole Sobotnio-Niedzielnej im. Paderewskiego działającej przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków w Żytomierzu polonistka Wiktoria Subariewa przeprowadziła uroczystą lekcję na temat Żołnierzy Wyklętych i ich losów po II wojnie światowej.

Lekcja historii poświęcona bohaterom walczącym z sowiecką okupacją partyzantom odbyła się także w szkole średniej w Uładówce (obw. winnicki). Choć temat jest trudny pod względem emocjonalnym i mo-

ralnym, to jak mówi współautorka książki „Rycerze lasu” Weronika Zaguła: „Dzieci, które czytają o Żołnierzach Wyklętych, nie tylko będą wiedziały, jakich mają bohaterów, ale wyrosną na takich obywateli, których chcielibyśmy mieć za sąsiada czy kolegę z pracy”. Podolska młodzież zapoznała się z lekturami, poświęconymi członkom powojennego podziemia w Polsce i posłuchała o najbardziej znanych z nich. Od tej chwili 1 marca będzie dla niej nie tylko pierwszym dniem wiosny, lecz także Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Redakcja

Święto Polaków, Czechów, Niemców i Ormian

IX Konkurs Ortograficzny „Mistrz ortografii polskiej” urozmaicił obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego w Żytomierzu.

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego (MDJO), obchodzony 21 lutego na całym świecie, ma na celu podkreślenie bogactwa językowego globu i zachęcenie do nauki języków obcych. Znajomość języków umożliwia komunikację, przez co zbliża do siebie ludzi różnych narodowości. Przedstawiciele polskiej mniejszości w Żytomierzu wzięli sobie do serca tę ideę i przygotowali kilka wydarzeń przypominających o różnorodności językowej jako dziedzictwie kulturowym.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej w katedrze św. Zofii, którą celebrował kapelan Polaków Żytomierszczyzny ks. Jarosław Giżycki. Mając na uwadze, że popularyzacja ortografii polskiej motywuje dzieci do nauki języka oraz sprzyja integracji środowiska polskiego, przygotowano IX Dyktando „Mistrz ortografii polskiej”. Przystąpiło doń ponad 80 uczniów szkół średnich oraz polskich szkół sobotnio-niedzielnych (ŻOZPU, Związku Polaków na Ukrainie w Korosteniu, Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków Ukrainy im. Władysława Rejmonta, Związku Polaków na Ukrainie Oddział w Korostyszewie, Olewskiego Rejonowego Związku Polaków na Ukrainie).

Zanim uczniowie zabrali się do pisania w sali Obwodowego Teatru Lalek konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak przypomniał tradycję tego konkursu i jego rolę w kształtowaniu nawyków poprawnej polszczyzny. W szczególności sposób podziękował prezes Żytomierskiego Obwodowego ZPU Wiktorii Laskowskiej-Szczur za organizację Dnia Języka. Na koniec życzył uczestnikom konkursu połamania piór. Wiktoria Laskowska-Szczur z kolei podziękowała uczniom i nauczycielom za liczne przybycie.

Konkurs Ortograficzny od strony merytorycznej został przygotowany przez dr Wiktoria Wachowską. Dla zwycięzców przewidziano atrakcyjne nagrody – główną był wyjazd wakacyjny do Polski – oraz dyplom.

Kolejną atrakcją obchodów MDJO była akademie w Żytomierskim Obwodowym Teatrze Lalek z udziałem przedstawicieli mniejszości narodowych: Polaków, Czechów, Niemców i Ormian. Widzowie nagradzali gromkimi brawami piękne występy uczniów szkół sobotnio-niedzielnych, Polski Teatr Lalek „ModernPol” funkcjonujący przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie pod kierunkiem polonistki Wiktorii Zubarewej i Polski Wokalny Zespół „Dzwoneczki” pod kierunkiem Zasłużonej dla Kultury Polskiej Jadwigi Poliszczuk i Bogdana Poliszczuka.

Czeską kulturę reprezentował zespół Wołyński Czechy, dziecięcy zespół Rozmarinek pod kierunkiem Oleny Łagowskiej i nauczycielki Ewy Rzęzniczkowej, niemiecką – duet z Niemieckiego Towarzystwa „Wiedergeburt” w Korosteniu pod kierunkiem Olgi Antoniuk. Wiersze o Armenii w języku ojczystym deklamowali Węgarszak Petrosian, Meri Arutunian, Ryta Arutunian i Włodzimierz Muriadian.

Organizatorom MDJO pogratulował w imieniu władz państwowych Aleksander Piwowarski, główny specjalista Wydziału Zarządzania Kulturą w Żytomierskiej Radzie Obwodowej. Na zakończenie wszystkie polskie zespoły zaśpiewały „Rotę”.

Obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego, które odbywały się pod honorowym patronatem konsula Tomasza Olejniczaka, zorganizował Żytomierski Obwodowy ZPU, przy wsparciu Kuratorium Oświaty w Żytomierskiej Radzie Miejskiej i Wydziału Kultury w Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej.

Słowo Polskie, na podstawie tekstu Aleksandra Piwowarskiego



80 uczniów szkół średnich oraz polskich szkół sobotnio-niedzielnych z obwodu żytomierskiego wzięło udział w IX Konkursie Ortograficznym „Mistrz ortografii polskiej”

Niedziela Palmowa pod znakiem Dnia Młodzieży

Od 24 lat w Niedzieli Męki Pańskiej w Żytomierzu oprócz miejscowej wspólnoty rzymskokatolickiej biorą udział młodzi katolicy z całej Ukrainy – uczestnicy Diecezjalnego Dnia Młodzieży.

Niedziela Palmowa w Kościele katolickim rozpoczyna Wielki Tydzień. Tego dnia wspomina się przybycie Jezusa do Jerozolimy na Święto Paschy. Na pamiątkę owego wydarzenia wierni przynoszą do kościołów palmy – symbol zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. Od 1986 roku zgodnie z wolą papieża Jana Pawła II w Niedzielę Palmową obchodzony jest Światowy Dzień Młodzieży na poziomie diecezjalnym.

W Żytomierzu XXIV Diecezjalny Dzień Młodzieży trwał od 18-20 marca. Ponad 500 młodych katolików jednoczyło się we wspólnej modlitwie, adoracji i Drodze Krzyżowej. Uczyło się, jak nieść Słowo Boże potrzebującym.

Uroczystość Niedzieli Palmowej 20 marca rozpoczął arcybiskup Piotr Malczuk od poświęcenia gałązek wierzbowych i palmowych. Po wysłuchaniu czytania z Ewangelii wierni ruszyli w procesji do kate-



Procesja palmowa w drodze do katedry Św. Zofii w Żytomierzu

dry św. Zofii. Tam odbyła się msza święta. W kazaniu Piotr Malczuk przypomniał, że Jezus przeszedł przez mękę dla naszego zbawienia, żeby być bliżej nas.

Młodzież uczestnicząca w Diecezjalnym Dniu Młodzieży przyniosła do kościoła symboliczny koszyk z darami, jakie zgromadziła podczas akcji zbiórki na rzecz chorych w szpitalach, Domów Dziecka i osób bezdomnych. Koszyk ów wręczono

prezydentowi Caritas Spes na Ukrainie o. Piotrowi Żarkowskiemu. Ogółem udało się zebrać 100 kg artykułów żywnościowych, 50 litrów środków czystości, artykuły szkolne i wiele innych rzeczy. Wszystkie dary trafią do potrzebujących.

Pod koniec mszy abp Malczuk wręczył rodzinom, które mają sześcioro i więcej dzieci, dyplomy z podziękowaniem za wiarę, odwagę i trud wychowania. Słowa

podziękowania popłynęły też do o. Waldemara Pawelca za dobre przygotowanie Diecezjalnego Dnia Młodzieży.

XXIV Diecezjalny Dzień Młodzieży zakończono odśpiewaniem hymnu. Potem młodzi katolicy jeszcze długo razem z chórem śpiewali pieśni, robili wspólne zdjęcia i wymieniali się adresami.

Ania Szlapak

Partia Polaków Ukrainy w hołdzie ofiarom Majdanu

W miejscach, gdzie dwa lata temu kule snajperów zakończyły życie bohaterów Niebiańskiej Sotni, Rada Partii i prezes Stanisław Kosteki zapalili znicze i złożyli kwiaty.

W dniach 18-20 lutego 2014 roku w centrum Kijowa doszło do krwawych starć między milicją i uczestnikami antyrządowych protestów. Snajperzy, którzy otrzymali rozkaz zabijania, a nie ranienia demonstrantów, zamordowali blisko 80 niewinnych osób.

W obchody drugiej rocznicy masakry, w wyniku której śmierć ponieśli także demonstranci polskiego pochodzenia, włączyli się członkowie Partii Polaków Ukrainy oraz Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków. Polacy z Kijowa, Żytomierza, Gródka Podolskiego i innych miast na znak solidarności z rodzinami poległych przeszli ulicami Instytucką i Chreszczatykiem, trzymając w rękach polskie i ukraińskie flagi.

– Partia Polaków Ukrainy i Żytomierski Obwodowy Związek Polaków chyłą czoło przed Bohaterami i dziękują im za ich męstwo i odwagę – napisano na stronie zozpu.zhytomit.net.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Oleny Staniszewskiej

I Obwodowe Dyktando z Języka Polskiego w Żytomierzu

Dyktando odbyło się 20 lutego w Szkole nr 14 pod patronatem konsula generalnego RP w Winnicy Tomasza Olejniczaka.

I Obwodowe Dyktando z Języka Polskiego zostało przygotowane przez Żytomierskie Polskie Centrum Edukacji i Nauki (ŻPCEN) w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. Wzięły w nim udział 52 osoby z Żytomierza i obwodu żytomierskiego.

Na imprezę przybyli prezesi organizacji polskich, członkowie ŻPCEN, uczniowie Szkoły nr 36 oraz liceum działającego przy ŻPUT, słuchacze kursów w Domu Polskim, uczniowie Szkołki Sobotniej w Domu Polskim oraz Szkołki Sobotnio-Niedzielnej w Berdyczowie, aktorzy Teatru im. J. I. Kraszewskiego, studenci ŻPUT. Gośćmi honorowymi byli konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, a także metodyk z Miejskiego Kuratorium Oświaty Tatiana Kamińska.

Witając przybyłych prezes Centrum Edukacji i Nauki Natalia



W I Obwodowym Dyktandzie z Języka Polskiego wzięły udział 52 osoby z Żytomierza i obwodu żytomierskiego

Szumlańska przedstawiła krótko tradycję obchodów Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego na świecie. Następnie wicedyrektor szkoły Olga Sozykina opowiedziała o historii placówki oraz jej osiągnięciach. W szkole, jako jednej z pierwszych, zorganizowano zajęcia fakultatywne z języka polskiego w 1989 roku. Rok później absol-

wentki tej szkoły, żytomierzanki Wiktoria Szumlańska, Wiktoria Świecicka, Inna Dudicz wyjechały na studia do Polski. Każdego roku liczba studiujących na polskich uczelniach absolwentów placówki rośnie, mimo że nauka polskiego aż do 2013 roku odbywała się jedynie w formie zajęć fakultatywnych.

Dzisiaj w szkole język polski jest nauczany jako drugi język obcy oraz fakultatywnie. Placówka zatrudnia młodą kadrę nauczycielską z energiczną dyrektorką Heleną Szadurską na czele. Wielu uczniów szkoły ukończyło studia w Polsce i otrzymały Karty Polaka. W ławach Szkoły nr 14 zasiadło już trzecie pokolenie młodzieży, uczącej się ję-

zyka polskiego, który dla wielu jest językiem przodków.

Konsul Olejniczak przypomniał, jak ważna jest nauka polskiego i jakie możliwości otwierają się przed tymi, którzy opanują go na wysokim poziomie.

Po skończonym dyktandzie wszyscy obecni wysłuchali minikoncertu złożonego z piosenek w języku polskim oraz ukraińskim. Mieli też okazję zapoznać się z działalnością Żytomierskiego Polskiego Centrum Edukacji i Nauki. Natalia Szumlańska zaprosiła chętnych do udziału w inicjatywach podejmowanych przez Centrum.

Wyniki I Obwodowego Dyktanda z Języka Polskiego zostały ogłoszone 24 lutego. 10 marca w Domu Polskim odbyła się uroczystość wręczenia zwycięzcom dyplomów. W I kategorii wiekowej I miejsce zdobył Andrzej Sergijczuk, II miejsce - Andrzej Kroszko. W II kategorii I miejsce zdobyła Lubow Jaworska, II miejsce - Karina Jermagambietow. W III kategorii I miejsce wywalczył Andrzej Racilewicz, II miejsce - Swietłana Storozhenko.

Natalia Szumlańska

Kościół w Janowie czeka na remont

Pobernardyńska świątynia z końca XVIII wieku popada w ruinę, a na jej odbudowę ze zniszczeń z czasów komunistycznych nie ma pieniędzy.

Na początku marca w siedzibie Winnickiej Administracji Obwodowej odbyło się spotkanie w sprawie możliwości odbudowy zabytkowego kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Janowie (rej. kalinowski, obw. winnicki). Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz lokalnych i obwodowych, Wydziału ds. Religii i Mniejszości Narodowych, samorządowcy, radni oraz biskup ordynariusz diecezji kamienieckiej Leon Dubrawski.

Kościół w Janowie jest perełką architektury barokowej końca XVIII wieku. Został wybudowany według projektu architekta Lojtera przez Salomeę Chołoniewską w 1780 roku. W tej polskiej wówczas miejscowości urodził się znany poeta Stefan Witwicki, m.in. autor piosenki „Pije Kuba do Jakuba”. Świątynię i sąsiadujący z nią klasztor użytkowali bernardyni. Od momentu jej powstania liczba wiernych sukcesywnie maleje – z 1221 na początku XX wieku do kilkunastu obecnie.

Kościół popada w ruinę, a na jego odbudowę ze zniszczeń spowodowanych sowieckimi przeróbkami nie ma pieniędzy. Żeby przywrócić jego dawną świetność, trzeba usunąć drugi sufit, zainstalowany w czasach ZSRS (w poklasztornych murach i kościele mieściła się szkoła mu-



Pod krzyżem świątyni znajduje się czerwona gwiazda, zamocowana w czasach sowieckich

zyczna i internat dla sierot), wymieścić dach, otynkować ściany i przeprowadzić mnóstwo innych prac. Ich koszt jest liczony w milionach hrywien.

Kościółem w Janowie do niedawna opiekował się 68-letni pan Edzio. Jak powiedział w 2013 roku: „Wszyscy – i Polacy, i Ukraińcy chodzą do pięknej nowej cerkwi, wybudowanej przez batiuszkę z Zakarpacia, a do pracy przy remoncie kościoła brakuje rąk”.

Zdaniem kalinowskiego samorządowca Witalija Sikaly istnieje możliwość dofinansowania remontu z funduszy budżetu lokalnego, ale tylko jeśli katolicy zrezygnują z kościoła, bowiem musi on być własno-

ścią rejonu. – Jeżeli w ciągu trzech najbliższych lat nie zainwestujemy w ten obiekt, to potem nie będzie o czym rozmawiać – dodał.

– Są ludzie, którzy chcą włożyć pewną kwotę pieniędzy w odbudowę świątyni. Rada Rejonowa też może co roku przekazywać fundusze na finansowanie remontu. Potomkowie Chołoniewskich, którzy mieszkają w obwodzie odeskim, również zgodzili się zainwestować pewną sumę w odbudowę świątyni. Pomoc w tej sprawie zadeklarowała także jedna z polskich gmin – powiedział przewodniczący Wiejskiej Rady Janowa Wiktor Onofrijczuk. – Za kilka lat, kiedy kościół runie,

będziemy żałowali, że nic nie zrobiliśmy.

Przedstawiciele władz dali do zrozumienia bp. Dubrawskiemu, że jeżeli katolicy zrezygnują z części świątyni (około 600 metrów kwadratowych), to z budżetu obwodowego i lokalnego zostaną przekazane pieniądze na jej remont. Władze Janowa w odbudowanym kościele planują otworzyć młodzieżowe centrum kulturalno-duchowe.

Biskup ordynariusz nie wypowiedział się w sprawie ewentualnego zrzeczenia się przez katolików prawa do świątyni, lecz z jego zachowania, jak twierdzą dziennikarze z redakcji vlasno.info, wynika, że

ani przedstawiciele duchowieństwa, ani wierni nie oddadzą kościoła.

– Będziemy szukali kompromisu, delikatnie i z uwzględnieniem planów na przyszłość. Rozważymy możliwość wspólnego wykorzystania tego pomieszczenia. Ale w żadnym wypadku nie można zmieniać jego historycznej roli – chrześcijańskiej świątyni – powiedział biskup Dubrawski.

Spotkanie zakończyło się wyrażeniem woli podpisania w najbliższej przyszłości wspólnego memorandum przez duchowieństwo rzymskokatolickie i mieszkańców Janowa oraz podjęcie wspólnej decyzji w sprawie, jak podzielić i odnowić osiemnastowieczny kościół. Kompromis ma być znaleziony przed następną sesją Rady Obwodowej.

Jeżeli katolickiej wspólnocie diecezji kamienieckiej udałoby się zdobyć fundusze, na przykład od sponsorów z Polski, i wyremontować kościół, to dzięki pięknemu zabytkowi popularność Janowa mogłaby wzrosnąć i życie świątyni odrodziłoby się na nowo. Na msze przyjeżdżaliby turyści z Europy, przy okazji zwiedzając stary zamek i miejsca, w których stał Stefan Witwicki, i gdzie walczyli polscy żołnierze w latach 1917-1920.

Osoby chcące wesprzeć odbudowę kościoła w Janowie są proszone o kontakt telefoniczny z sekretariatem diecezji kamienieckiej: +3803849 91157, +380673607057 (s. Ustyna Łysenko OSB) lub za pośrednictwem poczty elektronicznej: curiapodole@gmail.com.

Ludmiła Kliszczuk



Fot. Walery Istoszyn

Urodziny Chopina

1 marca z okazji 216. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina w Gimnazjum Kultury i Sztuki odbył się koncert jego utworów.

Obchody kolejnych rocznic urodzin wielkiego polskiego kompozytora stały się dobrą tradycją w środowisku polskiej inteligencji w Winnicy. Zawsze towarzyszą im koncerty, jednak za każdym razem są one inne. Co roku na słuchaczy czekają niespodzianki.

W tym roku wśród utworów na fortepian: mazurków, walców,

preludium i etiud, po raz pierwszy wykonano Chopinowskie pieśni. Zaśpiewał je zespół Malwy, pracujący pod kierunkiem Jarosławy Lichaczowej. Również po raz pierwszy pokazano widzom fragment baletu „Chopiniana” Aleksandra Głazunowa wykonany przez miejscowy zespół taneczny pod kierunkiem Ludmiły Kondiuk.

Wielka aula Gimnazjum była wypełniona po brzegi. Wszystkie występy nagradzano gromkimi brawami.

Świetlica Polska

Polacy nie gęsi, ale swój język mają

W przeddzień Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego w Winnicy odbyła się impreza poświęcona mowie ojczystej miejscowej mniejszości polskiej.

Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” oraz Stowarzyszenie „Kresowiaci” zaprosiły mieszkańców Winnicy polskiego pochodzenia na spotkanie z polszczyzną, na którym w zabawnej formie przekazano sporo wiedzy o literaturze, poezji i polskich tradycjach. Przybyli członkowie i prezesi organizacji polonijnych, poloniści, młodzież ucząca się polskiego oraz goście z Illiniec z polonistką Leną Semenową.

Występ skrzypka z Winnickiej Filharmonii Obwodowej Jurija Krzywaka, który zagrał poloneza Ogińskiego „Pożegnanie ojczyzny”, zapoczątkował imprezę. Były liczne konkursy, łamańce językowe, recytacje wierszy – Szymborskiej, Brzechwy, Miłosza – oraz śpiewanie zna-



Fot. Sergiusz Olijnyk

Dzień Języka Ojczystego w Winnicy minął w rodzinnej i przyjaznej atmosferze

nych polskich szlagierów. Pokazano kilkuminutowy film z udziałem winnickich Polaków (Walentyna Mazur i Aleksander Jakoweńczuk z Winnicy), Gruzinów, Białorusinów, Rosjan i Romów, którzy w zabawny sposób wypowiadali skomplikowane frazy w swoim języku, pozdrawiali z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego oraz śpiewali po jednej zwrotce własnego hymnu narodowego.

Najaktywniejsi uczestnicy konkursów zostali nagrodzeni notkami z logiem Ogólnoukraińskiego Dyktanda z Języka Polskiego oraz gromkimi brawami publiczności. Spotkanie prowadzili Maria Kozyrka i Jerzy Wójcicki.

Nauka języka polskiego w Szkole im. Grocholskich, działającej przy SP „Kresowiaci” i w CRP „Polonia” odbywa się przy wsparciu Fundacji Wolność i Demokracja.

Słowo Polskie

Językiem muzyki rozmawia cały współczesny świat

Pod tym hasłem 13 lutego odbył się koncert młodych wykonawców przygotowany przez Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” i Winnicką Dziecięcą Szkołę Muzyczną nr 1.

Współpraca Ukrainy i Polski przebiega w różnych dziedzinach. Wdzięcznym do niej polem jest sfera kultury i sztuki. Bo poprzez organizowanie międzynarodowych wydarzeń muzycznych także można rozwijać wzajemne porozumienie, zaufanie i przyjaźń między obu krajami.

Złożony z utworów kompozytorów różnej narodowości koncert „Muzyka łączy”, zorganizowany w Winnickiej Dziecięcej Szkole Muzycznej nr 1, zainaugurował występ Wiktorii Jelec. W jej wykonaniu zabrzmiał polonez „Pożegnanie Ojczyzny” polskiego kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego. Ten przedstawiciel sentymentalizmu szczególnie upodobał sobie przepełnione melancholią, smutkiem i liryzmem polonezy. Utworem „Pożegnanie Ojczyzny” wyraził ból z powodu skrzywdzonej ojczyzny, udowodnił też, że można ją kochać nie tylko walcząc o nią z bronią w rękę, ale tworząc na jej cześć arcydzieła.

Kompozycje Fryderyka Chopina, zwłaszcza polonezy i mazurki, dla wielu były synonimem polskości. Ignacy Jan Paderewski podczas obchodów chopinowskich w 1910 roku powiedział: „Zabrano nam Słowackiego, Krasińskiego, Mickiewicza. Nie zabroniono nam Chopina. A jednak w Chopinie tkwi wszystko, czego nam wzbąraniano: barwne kontusze, pasy złotem lite, posępne czamarki, krakowskie rogatywki, szlacheckich brzęk szabel, naszych kos chłopskich połyski, jęk piersi zranionej, bunt spętanego ducha, krzyże cementarne, przydrożne wiejskie kościółki, modlitwy serc stroskanych, niewoli ból, wolności żal, tyranów przekleństwo i zwycięstwa radosna pieśń”. Utwory

Chopina wykonali Nadija Griadzenko, Glib Ordyński, Aleksandra Kwiat, Olga Hańska.

Kwartet smyczkowy w składzie: Karolina Griebnikowa, Ewelina Mazur, Iwan Repik i Daria Tkaczuk, pod kierownictwem Ludmiły Gromowej zagrał „Pieśń Anioła” Felixa Mendelssohna oraz Fantazję na temat polskich i ukraińskich piosenek ludowych. Trio bandurzystek wykonało łemkowską piosenkę „Anyczka”, po czym Ewelina Mazur zaśpiewała piosenkę zespołu Czerwone Gitary „Nie zadzieraj nosa”. Na koncercie zabrzmiała również muzyka Roberta Schumana, tunezyjskiego gitarzysty i kompozytora Rolanda Dyensa, Wolfganga Amadeusza Mozarta i kompozytora ukraińskiego Mykoły Leontowicza.

Na zakończenie koncertu wystąpił chór działający przy Winnickiej Szkole Muzycznej nr 1, przedstawiając kilka kompozycji wokalnych, m.in. „Kukuleczkę”, „Hej, sokoły” oraz ulubioną pieśń papieża św. Jana Pawła II „Barcę”.

Obecny na koncercie wicekonsul Mikołaj Cholewicz podziękował uczestnikom, gościom i organizatorom muzycznego święta za wspaniałą uroczystość, wyrażając nadzieję, że ten oraz następne międzynarodowe projekty muzyczne będą się przyczyniały do rozwoju artystycznego dzieci i młodzieży zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce.

W dniach od 18 do 24 lutego zespoły muzyczne i wokalne oraz soliści z Winnickiej Dziecięcej Szkoły Muzycznej nr 1 przebywali w Polsce na zaproszenie Małopolskiej Fundacji Przyjaźni Polsko-Ukraińsko-Słowackiej „Braterstwo”. Wzięli udział w międzynarodowym Festiwalu „Muzyczna zima”, który odbywał się od 19 do 21 lutego w Gorlicach i Bobowej, oraz wystąpili na koncercie w Krynicy-Zdroju obok uczniów miejscowej Szkoły Muzycznej I stopnia.

Maria Kozyska-Mazur, Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia”



Kwartet smyczkowy w składzie: Karolina Griebnikowa, Ewelina Mazur, Iwan Repik i Daria Tkaczuk



Coroczna procesja w Niedzielę Palmową w Winnicy przeszła ulicami Hruszewskiego, Owodowa i Soborną do kościoła kapucynów

Fot. Sergiusz Olijnyk

Początek Wielkiego Tygodnia w Winnicy

W szóstą niedzielę Wielkiego Postu setki katolików ze wszystkich parafii miasta kroczyło w procesji od Teatru Letniego w Parku Miejskim do kościoła Matki Bożej Anielskiej.

Na początku uroczystości Niedzieli Palmowej, nazywanej też Niedzielą Męki Pańskiej, biskup Radosław Zmitrowicz poświęcił przyniesione gałązki palmowe, bukszpanu i wierzby (popularnie zwane „baśką”). Następnie wierni uformowali procesję i pod przewodnictwem biskupa Zmitrowicza, jak co roku, ruszyli ulicą Hruszewskiego, wzdłuż słynnej wieży z zegarem, do ulicy Owodowa. Następnie skręcili na centralną arterię miasta – ulicę Soborną. Szli w asyście policyjnego patrolu, wspominając uroczysty wjazd Pana

Jezusa do Jerozolimy. Trasa procesji skończyła się w kościele kapucynów, gdzie do godz. 14.00 trwała msza święta.

Podczas liturgii czytano opis Męki Pańskiej, a biskup Zmitrowicz wygłosił piękne kazanie. Zakończył je wspomnieniem o Roku Miłosierdzia i prośbą, by nieść miłosierdzie tym, którzy nie chodzą do kościoła, ale potrzebują wsparcia, zwłaszcza w okresie zbliżających się Świąt Wielkanocnych.

Kościół był wypełniony po brzegi. Pod koniec mszy gwardian o. Konstantyn Morozow ogłosił

porządek nabożeństw i spowiedzi w Wielkim Tygodniu. Zaapelował przy tym, by wszyscy chcący się wyspowiadać postarali się zrobić to od poniedziałku do środy, tak by z ostatnich przed Wielkanocą dni mogli skorzystać żołnierze, studenci oraz ci, którzy z ważnych powodów nie mogli przystąpić do spowiedzi wcześniej.

Poświęcone w Palmową Niedzielę gałązki wierzby i palmy winniczanie zabrali do swoich domów, gdzie przez następny rok będą przypominały im o honorowym przyjęciu Jezusa w Jerozolimie i o krzykach „Ukrzyżuj” zaledwie kilka dni później...

Jerzy Wójcicki

Czytania legend i bajek polskich

17 marca Szarogrodzka Organizacja Społeczna im. Jana Zamoyskiego przyłączyła się do akcji zorganizowanej przez Szkołę Ogólnokształcącą nr 4 w Szepetówce.

Uczniowie z Murafy uczący się języka polskiego mieli okazję przypomnieć sobie legendę „O Lechu, Czechu i Rusie”, poznaną na początku roku szkolnego, dzięki której zapamiętali, że pierwszą stolicą Polski było Gniezno. Następnie wysłuchali czytanych przez nauczycielkę legend o drugiej z kolei stolicy, Krakowie. Na koniec obejrżeli filmy przedstawiające warszawskie legendy: „Wars i Sawa” oraz „Złota kaczka”. Już na zawsze młodzież będzie wiedziała, że drugą stolicą Polski był Kraków, a obecną jest Warszawa.

Następnego dnia, 18 marca, w szkole w Szarogrodzie zorganizowano topienie marzanny – obchodzony w Polsce zwyczaj żegnania zimy i witania wiosny. Wcześniej



Topienie marzanny w Szarogrodzie

Fot. Henryka Moczala

zrobili słomianą kukłę symbolizującą zimą, którą potem utopili w rzece, wołając: „Z mrozem, chłodem, niepogodą, w świat marzanno popłynź z wodą!”. Do szkoły wrócili z gaikiem-maikiem, którym powitali wiosnę, mówiąc: „Przyszła wiosna,

dobra pani, ustroiemy maik dla niej! Hej!”. Tego dnia było bardzo przyjemnie, świeciło słońce i nikomu nie chciało się wracać do domu.

Szarogrodzka młodzież będzie długo pamiętała powitanie wiosny.

Henryka Moczala



Emocjonalny i żywiołowy koncert zespołu Wołosi bardzo się spodobał

Wołosi dali z siebie wszystko

Polski kwintet smyczkowy, specjalizujący się w nurcie tzw. world music, grający pełną improwizacji i energii muzykę, zachwycił chmielnicką publiczność prezentowaną muzyką.

Sala Domu Kultury w Chmielnickim, gdzie odbywał się koncert, ledwo pomieściła wszystkich chętnych. By posłuchać zespołu Wołosi, miłośnicy muzyki przyjechali z wielu miast obwodu chmielnickiego, m.in. Starokostantynowa i Kamieńca Podolskiego, a nawet z innych obwodów Ukrainy: winnickiego, czerniowieckiego i odeskiego. Uważny obserwator wypatrzył wśród publiczności polskich dyplomatów: konsula generalnego RP w Winnicy Tomasza Olejniczaka oraz wicekonsula Wojciecha Mrozowskiego.

Zespół Wołosi łączy klasykę z ludowością. Sposobem grania wyróżnia się na europejskiej scenie muzycznej, wyznacza nową jakość. Obok profesjonalnych muzyków grają w nim samoucy – górale z Beskidu. Zespół od lat z powodzeniem występuje na scenach polskich i zagranicznych, ma na swym koncie wiele nagród na festiwalach folkowych. Zeszłoroczny koncert, jaki dali w Winnicy, publiczność przyjęła z wielkim entuzjazmem.

Muzycy od pierwszych akordów porwali słuchaczy. Jedna melodia zmieniała się w kolejną, poszcze-

gólne instrumenty – skrzypce, kontrabas i wiolonczela – jakby dialogowały ze sobą. Niezwykła energia biła od wykonawców, którzy bawili publiczność improwizacją na pograniczu muzycznych światów, grą płynącą z radości muzykowania i odkrywania artystycznych pokładów ludzkiej duszy

Godzina koncertu minęła bardzo szybko, rozweselona widownia kilka razy wywoływała muzyków na bis, brawa nie ustawały jeszcze przez długi czas.

Głównymi organizatorami koncertu byli Polsko-Ukraińskie Centrum „Podole”, samorządowiec Ihor Melnyczuk oraz Konsulat Generalny RP w Winnicy.

Sergiusz Tolstichin

Polskie akcenty w Krasniówie

Miejscowi Polacy czytają polskie książki, uczą się polskiego, pielęgnują tradycje i obyczajają przodków.

Prezes Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa Miasta Krasniowa Ruslan Garnyk zorganizował latem ubiegłego roku w Bibliotece Rejonowej pokaz wystawy „Za waszą i naszą wolność. Sojusz Piłsudski-Petlura 1920”. Ekspozycja cieszyła się wielkim zainteresowaniem. W efekcie nawiązano stałą współpracę z biblioteką. Odtąd na jej półkach stale gości świeży numer gazety „Słowo Polskie”, a czytelnicy często sięgają także po książki w języku polskim. Dzięki kontaktom z polską organizacją biblioteka wygrała konkurs grantowy „Ukraina to Europa”.

Towarzystwo podjęło także współpracę z miejscową gazetą rejonową, gdzie krasniowscy Polacy comiesięcznie publikują artykuły



Na zajęciach z polskiego w Krasniówie

na temat polskiej kultury, historii, tradycji i wiary katolickiej, a także zamieszczają informacje związane z polskością.

Przy krasniowskiej organizacji działa Punkt Nauczania, w którym języka polskiego, historii i kultury uczy się 27 dzieci. Działalność szkoły aktywnie wspiera polska Fundacja Wolność i Demokracja.

Byli już konsul Damian Ciarciniński podarował dzieciom książki, które znacznie powiększyły zbiory biblioteki szkolnej.

Krasniowscy Polacy zaopiekowali się pomnikiem bohaterów powstania styczniowego wsi Salicha Wielka.

Słowo Polskie

Parafialny turniej halowej piłki nożnej

W Kamieńcu Podolskim rozegrano Puchar Pamięci Biskupa Jana Olszańskiego w futsalu wśród drużyn parafialnych.

Udział w zawodach wzięły cztery drużyny: gospodarze turnieju, zespół Katedra z kościoła katedralnego św. św.

Apostołów Piotra i Pawła, Vita Corda z parafii Najświętszego Serca Jezusa w Kamieńcu Podolskim, Sion reprezentująca parafię Chrystusa Króla Wszechświata w Chmielnickim i Klub Piłkarski Karmel z Ogólnoukraińskiego Sanktuarium Matki Boskiej Świętego Szkaplerza w Berdyczowie.

Turniej rozpoczął się mszą św., której przewodniczył bp Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji kamienieckiej. Po liturgii wszyscy modlili się o pokój na Ukrainie, w intencji bohaterów Niebiańskiej Sotni oraz wszystkich uczestników pucharu.

Seria zaciętych meczów, w których każda drużyna dawała z siebie wszystko, przyniosła ostateczne zwycięstwo Karmelowi, który zapewne ma największe doświadczenie w podobnych zawodach.

– Trzeci turniej futsalu pamięci bp. Jana Olszańskiego pozostawi



W turnieju wzięły udział cztery drużyny

w nas dobre wspomnienia. Zwycięstwo w nim zawdzięczamy nie tylko naszej pracy. Nie byłoby ono możliwe bez pomocy sponsorów, opieki naszego trenera oraz wsparcia naszych ojców karmelitów bosych – powiedział kapitan Karmelu Dmitrij Podhorchuk.

Drużyna z Berdyczowa została uhonorowana pucharem przechodnim. Najlepsze zespoły otrzymały medale, a wszystkie – dyplomy i piłki. Najlepszym bramkarzem turnieju ogłoszono Dmytra Ulczenkę z Karmelu, najlepszym strzelcem – Leonida Zabłockiego z tej samej drużyny, a najlepszym zawodnikiem – Władysława Kirilowa z Katedry.

Biskup Jan Olszański urodził się w 1919 roku w Huciskach koło Tarnopola, zmarł w 2003 roku w Kamieńcu Podolskim. Był biskupem ordynariuszem diecezji kamienieckiej.

Sergiusz Tolstichin



Polska reprezentacja na imprezie poświęconej Dniu Języka Ojczystego

Dzień Języka Ojczystego w Sławucie

W Specjalistycznym Liceum „Uspich” odbyła się impreza przybliżająca ideę Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego.

Na zakończenie zimowego semestru uczniowie i nauczyciele Specjalistycznego Liceum „Uspich” przygotowali widowisko z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego. Zaprezentowano pięć krajów – Armenię, Polskę, Francję, Anglię i Ukrainę – i ich języki. Poszczególne kraje symbolizowały odpowiednie dekoracje.

Polskę reprezentowali członkowie Oddziału Związku Polaków w Sławucie z nauczycielką języka

polskiego Oksaną Kocerbluk. Karolina Opanasiuk i Julia Mohyrczuk, najmłodsze uczestniczki imprezy, recytowały wiersze w języku polskim o swojej historycznej ojczyźnie, a uczniowie klasy piątej opowiadali o polskich tradycjach i tradycyjnych polskich daniach. W temat historii i kultury polskiej wprowadzili obecnych Włodzimierz Opanasiuk i Aleksandra Mohyrczuk. Wspaniałe występy nagrodzono pączkami.

W przygotowaniu prezentacji uczniom pomogły rodziny Opanasiuk, Mohyrczuk, Sewicz i Kowalczuk.

Maria Kowalczuk



Mali artyści pieczolowicie zdobili jajka, zmieniając je w kolorowe pisanki

Jak dzieciaki w Chmielnickim pisanki malowały

20 marca Klub Inteligencji Polskiej „Serwus” zorganizował warsztaty zdobienia jajek wielkanocnych.

Dzieci z „Maleństwa”, bo taką nazwę przybrała część Klubu „Serwus” skupiająca jego najmłodszych członków, tydzień przed Wielkanocą, wzięły udział w zajęciach, podczas których uczyły się zdobienia pisanek na wielkanocny stół. Animatorka twórczości dziecięcej Helena Orłowa, wolontariuszka „Serwusa”, przygotowała dla nich bogaty warsztat pracy. Na stołach znalazły się: drewniane jajka, wielka ilość farb i malowanek. Dzieciaki, niecierpliwie czekające na rozpoczęcie pracy, wysłuchały najpierw krótkiej i cie-

kawej opowieści o znaczeniu kolorów w malowaniu pisanek. Następnie wesoła ósemka przystąpiła do ozdabiania jajek, co okazało się nie takie proste, jak się wydawało.

Najpierw jajka trzeba było pokryć specjalnym gruntem, a następnie nanieść pierwszą warstwę koloru, zwanego tłem. Na tak przygotowane można było nanosić rozmaite wzory i ornamenty, przygotowane przez wolontariuszkę.

Rozmaitość podejść do wykonania zadania zdziwiła obecnych rodziców. Jajka były całkiem różne,

od wiosennych żółto-zielonych do niezwykłych czarnych. Na koniec każda pisanka została polakierowana i z dumą wręczona rodzicom. Ci skorzystali z okazji i też aktywnie włączyli się w pomoc maluchom.

Na tym zabawa się nie skończyła. Wszystkich poproszono na parkiet, gdzie przy dźwiękach wesołych polskich pieśni dzieci z chęcią tańczyły i bawiły się.

Członkowie Klubu „Serwus” zapowiadają, że podobne twórcze wieczory będą organizowane co miesiąc. Następny jest planowany na drugą połowę kwietnia.

Sergiusz Tolstichin

Zabytek rangi międzynarodowej nieopodal trasy M12

Międzybóż to unikalny przykład architektury militarnej. Pomnik świetności I Rzeczypospolitej i skarb budownictwa wojskowego na wschodnim Podolu.

Twierdza w Międzybóżu znajduje się zaledwie kilka kilometrów od głównej drogi łączącej Chmielnicki i Winnicę. Tą trasą codziennie mknie tysiące samochodów, których pasażerowie nawet nie podejrzewają, jakie cuda architektury mogliby zobaczyć, nieco nakładając drogi. Niestety, na drogowkach trudno doszukać się informacji, w którym kierunku trzeba jechać, by dotrzeć do zabytku.

Twierdzy nie widać z trasy M12 i turysta musi polegać bardziej na intuicji niż na kierunkowskazach. Skręcając na Trebuchowce, droga powiedzie go do okazałego pomnika wojny ojczyźnianej, przed którym musi skręcić w lewo (choć tutaj też nie ma żadnego znaku wskazującego drogę do fortecy) i po mniej więcej kilometrze za wąziutkim mostem nad Południowym Bohem jego oczom ukaże się ogromna warownia broniąca niegdyś granic cywilizacji chrześcijańskiej, której

dwudziestometrowe grube mury budziły postrach Tatarów, Turków i carskiego wojska.

Historyczne atrakcje Międzybóża opisywaliśmy już niejednokrotnie. Warto je uzupełnić informacjami praktycznymi przydatnymi dla turysty. Samochód można zaparkować i obok rzeki, i przy bramie wjazdowej do fortecy. Od rzeki do fortecy prowadzą strome metalowe schody, które na pewno utrudnią wspinanie się turystkom podróżującym w butach na obcasach.

Choć do twierdzy można wejść za darmo, ochroniarz zachęca do kupienia biletu w kasie. Zwiedzanie wnętrza zajmuje minimum 20 minut. Jeżeli ktoś nie ma nawet tyle czasu, wystarczy, że spojrzy na potężne wały, zobaczy kościół Sieniawskich (dziś prawosławna cerkiew patriarchatu kijowskiego) i może sobie wyobrazić, jak Tatarzy z Czarnego Szlaku oblegali Międzybóż w 1566 roku, a równo sto lat później wojsko tatarsko-turecko-kozackie. Zdjęciem na pamiątkę przy zespole baszt w kształcie czworoliścia na pewno będzie można pochwalić się znajomym na Facebooku.

Jerzy Wójcicki



Widok na fortecę międzybóską z mostu nad rzeką Południowy Bug

O Żołnierzach Wyklętych w dawnym Płoskirowie

27 lutego Klub Inteligencji Polskiej „Serwus” zorganizował spotkanie poświęcone pamięci uczestników antykomunistycznego ruchu zbrojnego po II wojnie światowej.

Niedawno założona polska organizacja na Podolu imponuje aktywnością swych członków. Jednym z obszarów jej działalności jest wspieranie polskości poprzez propagowanie wiedzy o polskiej historii. Ważnym rozdziałem najnowszych dziejów Polski są losy powojennego podziemia antykomunistycznego i jego bohaterów – Żołnierzy Wyklętych. Na spotkanie poświęcone temu tematowi przyszło ponad 60 osób.

O Żołnierzach Wyklętych opowiedzieli zaproszeni goście z Winnicy: Jerzy Wójcicki, redaktor naczelny miesięcznika „Słowo Polskie” i prezes Stowarzyszenia



O Żołnierzach Niezłomnych opowiedział chmielnickim Polakom Jerzy Wójcicki

„Kresowiaczy”, oraz Krzysztof Berg, wolontariusz z Poznania (Polska). Wykorzystując ciekawą prezentację multimedialną, Jerzy Wójcicki przedstawił informację o polskich żołnierzach niepodległościowych,

którzy z bronią w rękę przeciwstawili się sowieckiej okupacji kraju i marionetkowemu PKWN, sterowanemu z Moskwy. Wielu z nich poległo w walce, innych więziono i poddawano okrutnym torturom. W la-

tach 1945-1956, według niepełnych danych, z rąk polskich i sowieckich komunistów zginęło prawie 9 tys. Żołnierzy Wyklętych, a 5 tys. skazano na karę śmierci. Dodatkowo, w obozach i więzieniach śmierć poniosło ponad 20 tys. Pamięć o nich przez całe dziesięciolecie była wymazana z oficjalnej polskiej historii.

Uczestnicy spotkania obejrzyli zapis filmowy spektaklu „Śmierć rotmistrza Pileckiego”, opowiadający o tragicznym losie jednego z Żołnierzy Wyklętych, bohatera narodowego. Film pomógł im poznać metody stosowane przez stalinowski wymiar sprawiedliwości – procesy pokazowe, których wynik był z góry przesądzony, tj. natychmiastowy wyrok śmierci.

Po projekcji Krzysztof Berg przeprowadził quiz wiedzy o Witoldzie Pileckim i Żołnierzach Wyklętych. Prawidłowe odpowiedzi były premiowane nagrodami, które ufundowali goście z Winnicy i polski Instytut Pamięci Narodowej.

Urozmaiceniem spotkania był występ miejscowego zespołu Rozmaryn, który zaprezentował krótki program artystyczny, złożony z piosenek żołnierskich: „Rozkwitały paki białych róż” i „Wojenka, wojenka”.

Korzystając z okazji Sergiusz Tolstichin, jeden z założycieli Klubu Inteligencji Polskiej „Serwus”, opowiedział o powziętych przez Klub inicjatywach: comiesięcznych spotkaniach dyskusyjnych, czwartym bezpłatnym kursie języka polskiego, a także nakreślił plany na najbliższy czas. Na 2 kwietnia zapowiedziano kolejne spotkanie, a mianowicie wykład, film i dyskusję o zbrodni katyńskiej wiosną 1940 roku, kiedy na mocy decyzji najwyższych władz ZSRS zamordowano strzałem w tył głowy ponad 21 000 polskich żołnierzy, oficerów i policjantów.

Aktualności Klubu Inteligencji Polskiej „Serwus” są dostępne na www.facebook.com/kip.serwus

Sergiusz Tolstichin

Szlakiem wołyńskich twierdz

Obwód tarnopolski obfituje w warownie, które z powodzeniem odpierały ataki mongolskie czy tureckie. Warto zobaczyć Krzemieniec, Stary Oleksiniec i Założce.

Najbardziej na północ wysuniętym punktem naszej podróży jest Krzemieniec, dawna stolica południowego Wołynia, nazywana „wołyńskimi Atenami” dzięki słynnemu Liceum Krzemienieckiemu, które carskie władze zamknęły w roku 1831. Oprócz tego, że jest to najpiękniejsze miasto na Wołyniu – jego centrum leży w malowniczej dolinie otoczonej pięcioma górami – jest także jednym z najstarszych. Pierwsze wzmianki o Krzemieńcu sięgają 1069 roku. Na Górze Zamkowej, nazywanej również górą Bony, niczym kły potwora sterczą w niebo ruiny twierdzy krzemienieckiej z XII wieku. Ma ona sławę bodaj czy nie największej wśród wołyńskich średniowiecznych fortyfikacji.

W roku 1226 zamek bezskutecznie szturmowali Węgrzy króla Andrzeja II, a po upadku Kijowa twierdza oparła się najazdowi ordy samego Batu-chana. Dwa ówczesne miasta – Krzemieniec i sąsiedni Daniłów, którego już nie ma na mapie, skutecznie przeciwstawiły się najazdom mongolskim. Niepowodzenie spotkało tu również chana Kuremsę, który w 1256 roku został pobity przez wojowników Daniela Halickiego. Wkrótce jednak na mocy podpisanej umowy z chanem Burundajem zamek, wówczas jeszcze drewniany, został rozebrany.

Murowaną twierdzę różni naukowcy różnie datują. Niektórzy uważają, że kamienny zamek wzniesiono pod koniec XIII wieku staraniem księcia Mściława Daniłowicza, inni utrzymują, że postawił go litewski książę Witold w XV wieku. Jak głosi legenda, przez jakiś czas w murach twierdzy przetrzymywano litewskiego księcia Świdrygiełłę, który prowadził z Polską wojnę o Wołyń. Jedno jest pewne, ostateczny kształt zamek zyskał dzięki królowej Bonie, Włoszce z pochodzenia, której mąż król Zygmunt Stary podarował Krzemieniec z zastrzeżeniem, że ma go rozbudować i ufortyfikować. Królowa Bona warunku dotrzymała, nadając zamkowi gotycki kształt.

Jesienią 1648 roku oddziały Maksyma Krzywonosy otoczyły twierdzę i po trwającym 6 tygodni szturmie zdobyły. Polskie źródła podają, że zamku słabo broniono, dlatego kozakom udało się go opanać. Jednak wystarczy popatrzeć na ogromny cmentarz Piatnicki, zwany kozackim, w Krzemieńcu, na którym pochowano zdobywców, by zrozumieć, że obrona była zacięta i krwawa. Po zajęciu zamku Krzywonos rozkazał go spalić i chociaż



Pozostałości starego zamku na górze Bona w Krzemieńcu



Widok z Góry Zamkowej na Krzemieniec

miasto długo jeszcze zachowało strategiczne znaczenie, twierdzy już nigdy nie odbudowano.

Do naszych dni przetrwały pozostałości wieży nadbramnej w stylu gotyckim, mury przyziemia, fragmenty murów obwodowych, od zachodu budynek mieszkalny i dwie kondygnacje ceglanej wieży na planie kwadratu. Murów nie ma tam, gdzie kozacka artyleria ostrzeliwała zamek, oraz od strony miasta.

Z Góry Zamkowej roztacza się wspaniały widok na Krzemieniec, a przy dobrej pogodzie widać nawet złote kopuły odległego o 20 km Poczajowa. W kierunku tego miasta wyruszamy w dalszą drogę.

Poczajów nie jest celem naszej wyprawy, mijamy go więc i po 21 km docieramy do Nowego Oleksińca, w którym skręcamy w prawo. Zostaje nam jeszcze do pokonania 5 km starej kostki i już jesteśmy w Starym Oleksińcu.

Nad wsią dominuje sylweta stojącej na wzgórzu cerkwi z 1756 roku. Pierwotnie był to kościół zamkowy. Po jej lewej stronie w zaroślach kryją się pozostałości bastionów i ruin zamku, który wybudował pod koniec XVI wieku Jerzy Czartory-

ski. Nie wiadomo, jakie oblężenia i kiedy przeżyła ta twierdza. Wiemy jednak, że pod koniec XVIII stulecia zamek spłonął.

Po zajęciu krzemienieckiego zamku przez Kozaków Krzywonos rozkazał go spalić i chociaż miasto długo jeszcze zachowało strategiczne znaczenie, twierdzy już nigdy nie odbudowano. Do naszych dni przetrwały pozostałości wieży nadbramnej w stylu gotyckim, mury przyziemia, fragmenty murów obwodowych, od zachodu budynek mieszkalny i część wieży na planie kwadratu

zdażyła nacieszyć się własnością, bo wybuchła I wojna światowa. Pałac został zniszczony, jego ruiny rozebrano w okresie międzywojennym. Kiedyś był tu przepiękny taras widokowy, z którego można było podziwiać wieże klasztoru dominikańskiego w Podkamieniu i Ławry Poczajowskiej, teraz jednak widok zasłaniają drzewa.

Ze Starego Oleksińca 15 km dzieli nas od Załoziec. Tam również są ruiny zamku, ale znacznie większego. Ogromną czteroskrzydłową twierdzę z kamienia i cegły na planie czworoboku zbudował Marcin Kamieniecki w 1516 roku, jego synowie zaś po najazdach tatarskich umocnili. Stojąca pośród niedostępnych mokradeł rzeki Seret, otoczona murem obronnym warownia z wielobocznymi basztami w narożach była trudna do zdobycia.

Jeszcze bardziej wzmocnił zamek jego nowy gospodarz, wojewoda ruskim ksiądz Konstanty Wiśniowiecki. W 1603 roku gościł na nim przyszłego cara Dymitra Samozwańca, z którym obmyślał plan zdobycia Moskwy. Zmarł nagle i tragicznie, dowiedziawszy się o śmierci drugiego syna Jerzego Konstantego. Obydwaj zostali pochowani w po-

bliskim renesansowym kościele św. Antoniego.

W 1649 roku zamek został zdobyty i zniszczony przez wojska kozackie, które szły pod Zborów. Książę Dymitr Wiśniowiecki odbudował go i przywrócił do dawnej świetności. W 1675 roku twierdza była ponownie oblegana, tym razem przez wojska tureckie. W sprawie najazdu Turków istnieje kilka wersji. Według jednej zamek zdobyli i spalili Tatarzy, według innej obrona Dymitra Wiśniowieckiego z powodzeniem odparła najazd wojsk Ibrahima Szyszmana. Najciekawsza jednak jest trzecia. Kiedy Turcy zbliżyli się do miasta, jak głosi legenda, postanowili najpierw zasięgnąć wróżby. W tym celu wypuścili czarną kurę, aby zobaczyć, dokąd pobiegnie. Kiedy ptak, gdakając, wrócił do obozu osmańskiego, odebrali to jak zły znak i odstąpili od oblężenia, spaliwszy tylko miasto.

Następnymi właścicielami zamku była rodzina Sobieskich, a po nich Potockich. Wielki hetman korony Józef Potocki przebudował go, zmieniając go w magnacką rezydencję. Po jego śmierci w 1751 roku obiekt, jak większość średniowiecznych zamków, zaczął popadać w ruinę. Nowy właściciel Ignacy Miączyński, szambelan króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przerobił pozostałości rezydencji na fabrykę sukna. Po kilku latach zamieniono ją w fabrykę koców – kilimów załozieckich.

Kilka dziesięcioleci później kolejny dziedzic Załoziec Włodzimierz hr. Dzieduszycki rozebrał część murów zamkowych, a w starym pałacu urządził browar. Zniszczeń dokończyła I wojna światowa, podczas której dawna warownia została obrócona w gruzy. Jako że w zamku stacjonowały wojska austriackie, był on często ostrzeliwany przez rosyjskie armaty. Z większości wież i murów nie ostał kamień na kamieniu. Do naszych czasów zachowała się zachodnia i północno-zachodnia część twierdzy z ruinami narożnej pięciobocznej wieży nad fosą oraz lukowata brama główna. Na niej jeszcze w 1992 roku były herby właścicieli: Pilawa, Odrowąż, Poraj i Róża. Dzisiaj herby znajdują się w szkole w Załozcach. Od czasu do czasu przyjeżdżają tu wolontariusze, którzy porządkują teren, ale to za mało, by odrodzić zabytek.

Z renesansowego kościoła św. Antoniego, stojącego nieopodal zamku, pozostały ruiny. Został on zniszczony nie w wyniku działań wojennych, lecz przez komunistów, którzy spłądowali krypty Wiśniowieckich. Jeszcze dalej wznosi się dawny kościół zakonu augustianów, zamieniony w cerkiew greckokatolicką. W centrum miejscowości jest kościół i klasztor zakonu szarytek z końca XIX wieku, zwrócony katolikom po upadku ZSRS.

**Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka**

List do prezydentów Ukrainy i Polski

Polska mniejszość na Ukrainie i ukraińska w Polsce zaapelowały do Petra Poroszenki i Andrzeja Dudy o włączenie ich przedstawicieli do Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów RP i Ukrainy.

Po tygodniu pracy nad tekstem i przy okazji dyskusji na temat funkcjonowania mniejszości narodowych w Polsce i na Ukrainie do głów obu państw wysłano list z prośbą o mocniejsze zaangażowanie przedstawicieli mniejszości w proces dialogu między państwami na temat historii i edukacji. Pod listem podpisali się prezesi Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz, Federacji Organizacji Polskich Emilia Chmielowa i Związku Ukraińców w Polsce Piotr Tyma.

Z inicjatywą zwrócenia się do prezydentów wyszli Polacy na Ukrainie, którzy coraz częściej napotykają na problemy z upamiętnieniem swoich wybitnych rodaków lub wydarzeń związanych z historią Polski na terenie Ukrainy oraz wprowadzaniem języka polskiego do systemu szkolnictwa w szkołach podstawowych, średnich i wyższych. Ich zdaniem łatwiej byłoby im rozwiązywać takie sprawy, gdyby dysponowali odpowiednimi instrumentami. Dlatego uznali, że może im w tym pomóc obecność ich przedstawicieli w reaktywowanym Komitecie Konsultacyjnym Prezydentów Polski i Ukrainy. Jego pierwsze po latach posiedzenie odbyło się na początku marca.

Jeszcze w połowie lutego polska mniejszość na Ukrainie zwróciła się do Petra Poroszenki z prośbą o włączenie ich przedstawicieli do tego gremium. Kiedy

Kancelaria Prezydenta odpowiedziała, że skład Komitetu Konsultacyjnego został ustalony 2 lutego i polska mniejszość może liczyć wyłącznie na udział w radzie stworzonej przy Komitecie, Związek Polaków na Ukrainie zwrócił się do prezesa Związku Ukraińców w Polsce z propozycją wspólnego apelu do prezydentów obydwu państw, co ze względu na zasadę symetrii wzmocniłoby pozycję polskiej organizacji wobec Petra Poroszenki i być może skłoniło go do uwzględnienia jej prośby.

Mniejszość ukraińska w Polsce znajduje się w dużo lepszym położeniu niż mniejszość polska na Ukrainie. Status mniejszości narodowych reguluje w Polsce wiele ustaw krajowych, w tym Konstytucja RP, oraz wiele aktów prawa międzynarodowego, jak m.in. Europejska Karta Języków Regionalnych i Mniejszościowych oraz Europejska Konwencja Ramowa o Ochronie Mniejszości Narodowych. Ponadto władze publiczne mają obowiązek wspierania działalności kulturalnej, wydawniczej i oświatowej mniejszości, co w praktyce oznacza finansową pomoc ze strony państwa. Tymczasem na Ukrainie funkcjonuje przestarzała, wzorowana na sowieckiej Ustawa o mniejszościach narodowych z 1992 roku.

Inicjatorzy listu liczą na to, że prezydenci obu państw zrozumieją potrzebę bliższego komunikowania się z mniejszościami narodowymi, szczególnie dotyczy to Ukrainy, i zgodzą się na włączenie ich przedstawicieli do Komitetu. Obydwa listy zostały przekazane bezpośrednio do Kancelarii Prezydenta Petra Poroszenki i KP Andrzeja Dudy.

Jerzy Wójcicki



Skan listu do Prezydenta



Pod rosyjską ambasadą tłum z polskimi, ukraińskimi i rosyjskimi flagami skandował m.in. „Uwolnij Nadię!”

Demonstracja w sprawie Nadii Sawczenko w Warszawie

9 marca pod Ambasadą FR prawie 300 osób domagało się natychmiastowego uwolnienia ukraińskiej pilotki przetrzymywanej w rosyjskim areszcie.

Tego dnia w sądzie rejonowym w rosyjskim Doniecku, gdzie toczy się proces Nadii Sawczenko, wygłosiła ona ostatnie słowo. Równolegle w wielu miastach Ukrainy w obronie pilotki zorganizowano akcje solidarnościowe. Opinia międzynarodowa także nie pozostała obojętna. Polski Sejm przyjął 9 marca przez aklamację uchwałę, w której wezwał Rosję do niezwłocznego wypuszczenia na wolność Nadii Sawczenko. Posłowie zaapelowali także o uwolnienie wszystkich obywateli Ukrainy nielegalnie zatrzymanych na jej terytorium i wywiezionych do Rosji.

Wieczorem pod rosyjską ambasadą zebrał się ok. 300-osobowy tłum z polskimi, ukraińskimi i rosyjskimi flagami, a także flagami UE oraz Tatarów krymskich skandujący m.in.: „Uwolnij Nadię!”, „Putin do Hag!” i „Precz z rosyjskim imperializmem”. W trakcie demonstracji przemawiali parlamentarzyści. Posłanka PiS Małgorzata Gosiewska wyraziła zadowolenie, że wspólną



Protestujący trzymali w rękach plakaty i flagi Polski oraz Ukrainy

uchwałę solidaryzującą się z Nadią Sawczenko przyjęli posłowie wszystkich partii mimo dzielących ich różnic. Poseł PO Marcin Święcicki podkreślił, że „polski Sejm jednoczy się wokół osoby niezwyklej”.

Głos zabrała rosyjska aktywistka Maria Markowa, która zaznaczyła, że nie życzy śmierci rosyjskiemu prezydentowi, ale chce, żeby postawiono go przed sądem. Obywatelka Wietnamu tłumaczyła, że przyszła pod ambasadę, ponieważ „geografia nie ma tu żadnego znaczenia, bo w wypadku Sawczenko mówimy o obronie praw człowieka, a to dotyczy wszystkich narodów”.

Uczestnicy demonstracji podpisywali list do prezydenta, marszałków Sejmu i Senatu oraz premier Beaty Szydło z apelem o nałożenie sankcji personalnych na osoby odpowiedzialne za porwanie i uwięzienie Sawczenko.

Podczas akcji na rzecz uwolnienia ukraińskiej pilotki po przeciwnej stronie ulicy naprzeciwko rosyjskiej ambasadzie ustawili się kontrademonstracja złożona z ośmiu młodych osób z plakatami „Krym to Rosja” i „Wolny Donbas”. Szybko została otoczona przez policję, by nie dopuścić do prowokacji.

Nadię Sawczenko sąd 22 marca sąd skazał ją na 22 lata łagru.

Dmytro Antoniuk

Uchwała Sejmu RP w sprawie uwolnienia Nadii Sawczenko.

„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża głębokie zaniepokojenie losem i stanem zdrowia deputowanej do Rady Najwyższej Ukrainy Nadii Sawczenko, prowadzącej głodówkę w areszcie Federacji Rosyjskiej.

Nadia Sawczenko, ukraińska pilotka i komandos, jako ochotniczka brała udział w antyterrorystycznej operacji na wschodzie Ukrainy. Została porwana przed dwoma laty przez wspierane przez Rosję formacje zbrojne i siłą wywieziona przez rosyjskie służby do Federacji Rosyjskiej, gdzie oskar-

żono ją na podstawie fałszywych zarzutów.

Proces Nadii Sawczenko przed rosyjskim sądem stanowi dobitny przykład łamania podstawowych praw człowieka. Nadia Sawczenko jako delegatka Ukrainy do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy posiada immunitet międzynarodowy, który zgodnie z art. 40 Statutu Rady Europy gwarantuje jej nietykalność osobistą oraz chroni przed aresztowaniem i przeprowadzaniem procedur prawnych, w tym procesów sądowych. Federacja Rosyjska ratyfikowała Statut Rady Europy w 1996 r. i od tego czasu ma obowiązek respek-

towania gwarancji wynikających z postanowień tego statutu oraz Konwencji o Ochronie Praw Człowieka. (...)

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podkreśla, że poza podstawowymi zobowiązaniami międzynarodowymi, do przestrzegania których Rosję obliguje członkostwo w Organizacji Narodów Zjednoczonych, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Radzie Europy, Federacja Rosyjska zobowiązała się także, jako sygnatariusz tzw. porozumień mińskich, do uwolnienia i wymiany wszystkich nielegalnie przetrzymywanych zakładników”.

LITERATURA KRESOWA

Stefan Witwicki urodził się 13 września 1801 roku w Janowie niedaleko Winnicy na Podolu. Polski poeta, eseista i pamiętnikarz, jeden z najbliższych przyjaciół Fryderyka Chopina. Wychowanek Liceum Krzemienieckiego, gdzie jego ojciec był profesorem.

Od 1822 roku Witwicki zamieszkał w Warszawie. Pracował w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pisywał do warszawskiej prasy. Jego artykuły zwróciły uwagę samego Adama Mickiewicza.

Jako poeta zadebiutował zbiorem dziwacznych, niezgrabnie naśladowujących Mickiewicza „Ballad i romansów” (1824-1825), które zostały uznane za jego „poetyckie samobójstwo”. Swą pozycję odbudował dopiero, publikując oparte na wątkach starotestamentowych „Poezje biblijne”, a przede wszystkim „Piosnki sielskie” (1830), pokłosie fascynacji folklorem. Egzemplarz tego drugiego zbioru Witwicki подарował Chopinowi z dedykacją. Chopin ze swej strony w imię przyjaźni zadedykował mu „Mazurki” op. 41.

Do wielu utworów z „Piosnek sielskich” melodie ułożyli Chopin i Stanisław Moniuszko. Niektóre z owych pieśni („Życzenie”, „Wojak”) niedługo po skomponowaniu „znane były powszechnie i rozlegały się po kraju” (K. W. Wójcicki, „Kawa Literacka w Warszawie”, 1873). „Hulanka”, ze zmienionymi odpowiednio słowami: „Litwineczko, kochaneczko” (W. Pol) i „Hej Polaku, hej rodaku” (Samuel Hernisz) stała się pieśnią powstańczą.



Stefan Witwicki
(1801-1847)

Z powodu słabego zdrowia Witwicki nie wziął bezpośredniego udziału w powstaniu listopadowym, napisał za to kilka wierszy patriotycznych, m.in. parafrazę „Mazurka Dąbrowskiego”. Po upadku powstania wyemigrował do Paryża, gdzie włączył się aktywnie w życie Wielkiej Emigracji. Porzucił poezję na rzecz prozy naznaczonej moralizatorstwem i patriotyzmem i wydał drukiem: „Moskale w Polsce” (1833), serię esejów „Wieczory pielgrzyma” (1833-42) oraz „Towiańszczyznę” (1844), w której streścił ostry spór z Mickiewiczem.

Szczególnego znaczenia nabrał jego wiersz oddający już w roku 1833 istotę emigracyjnego pielgrzymstwa „Do sosny polskiej” (usychającej z dala od ojczyzny), zakończony zwrotem: „Drzewo moje! Czy będę szczęśliwszym od ciebie?”.

Witwicki zmarł 15 kwietnia 1847 roku w Rzymie, po nieudanym leczeniu w europejskich kurortach.

Słowo Polskie,
Mieczysław Tomaszewski

Jeszcze Polska nie zginęła... Mazurek Witwickiego

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy.
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo.
Marsz, marsz Dąbrowski, Bóg nam da zwycięstwo!

Ojczyzna z grobu wstająca, woła do swych dzieci:
Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do boju leci!
O matko nasza! O Ojczyzno święta!
My twoje dzieci, my skruszym twe pęta.

a wolność i kraj rodzinny, spieszmy do oręza!
Wszak bracia! nigdy liczba, lecz męstwo zwycięża.
Honor i chwała są po naszej stronie,
Słodko jest zginąć w Ojczyzny obronie!

Ziemio naszych pradziadów, ziemio krwią ich zlaną!
Jużes nasza, już obcego mieć nie będziesz pana.
Do broni, bracia! do broni! do broni!
Pod świętym znakiem Orła i Pogoni!

Przy odwadze niebezpieczeństw żadnych się nie straszym;
Ufność w wodzu, jedność, zgoda, będzie hasłem naszym!
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo.
Marsz, marsz Dąbrowski, Bóg nam da zwycięstwo!



Winniczenie ze Świąticy Polskiej w Dniu Języka Ojczystego wspominali rodaka, pisarza i poetę Jarosława Iwaszkiewicza

Dyktando w Dniu Języka Ojczystego

Młodzież i studenci Uniwersytetu Medycznego w Winnicy w oryginalny sposób włączyli się w obchodzone na całym świecie święto.

Dyktando z języka polskiego zorganizowało zaainspirowane przez Adama Chłopka, dyrektora Centrum Metodycznego w Drohobyczu, Stowarzyszenie Świątlica Polska. Stowarzyszenie od ośmiu lat prowadzi naukę polskiego dla studentów. Młodzież bierze udział w licznych konferencjach, koncertach, wycieczkach historyczno-krajoznawczych, konkursach recytatorskich „Kresy” i festiwalu poezji Marii Konopnickiej w Przedborzu.

Po dyktandzie grupa studentów udała się do parku miejskiego imienia Gorkiego, by w alei pisarzy pokłonić się przed pomnikiem naszego sławnego krajana Jarosława Iwaszkiewicza. 20 lutego przypadła 122. rocznica urodzin pisarza i poety.

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego przebiegał pod hasłem „Włączanie do i za pomocą edukacji. Język ma znaczenie”. W ten sposób UNESCO, które proklamowało MDJO w 1999 roku, zareagowało na problem wykluczenia społecznego, spowodowanego brakiem dostępu do edukacji.

„Jedną z najbardziej marginalizowanych grup społecznych na świecie są mniejszości językowe, których dostęp do wysokiej jakości edukacji jest na ogół utrudniony właśnie ze względu na barierę językową. Jeśli nawet zyskują dostęp do podstawowej edukacji, członkowie tych na ogół niewielkich, lokalnych społeczności nie są w stanie osiągnąć wyższych szczebli nauczania, ponieważ język wykładowy to dla nich język obcy” – napisano w komunikacie UNESCO.

dr Walery Istoszyn, prezes
Stowarzyszenia Świątlica Polska

Zawsze zwycięża najlepszy

Uczniowie klas starszych ze szkół nr 4, 7, 12, 23 z Winnicy wzięli udział w konkursie znajomości języka i kultury polskiej.

Konkurs zorganizowała krakowska firma Studentway, zajmująca się działalnością edukacyjną i wspomaganiem edukacji. Odbył się 19 lutego w Szkole Nr 7. Współzawodniczyły ze sobą drużyny reprezentujące te winnicke placówki, w których nauczany jest język polski. Pierwsze miejsce zdobył zespół „Mocne Orzeszki” ze Szkoły nr 12.

Drużyna z niecierpliwością czekała na konkurs, pewna swojej wiedzy i umiejętności. – Z powodu ostrej rywalizacji nie oczekiwaliśmy łatwego zwycięstwa, ale gdy dowiedzieliśmy się, że zwyciężyliśmy, radości nie było końca! Za dobry rezultat chcemy podziękować



Zabawa tak pochłonęła uczestników, że nikt nie myślał o wyniku

naszej kierownicze, nauczycielce języka polskiego Łarysie Polakowej – powiedziała uczennica Szkoły nr 12 Ania Zulińska.

Konkurs zorganizowano w bardzo ciekawy i innowacyjny sposób. Zabawa tak pochłonęła uczestni-

ków, że nikt nawet nie myślał o wyniku. Młodzież ze Szkoły nr 12 ma nadzieję, iż to nie ostatnia nagroda za osiągnięcia w nauczaniu języka polskiego, zdobyta przez ich placówkę.

Łarysa Polakowa

Opiekun Polaków w Starokonstantynowie

Zofia Kossak jako mieszkanka Kresów przeżyła rewolucję bolszewicką. W swoich wspomnieniach opisała losy ziemiaństwa polskiego na Wołyniu w latach 1917-1919. Wśród wielu postaci wymienia energicznego proboszcza, ks. Anzelma Zagórskiego.

Patrząc z oddalenia na cały ów pierwszy przewrót 1917-1918 roku, widzę, że mimo całej swej grozy zniszczenia, mimo krwi przelanej, popełnionych zbrodni – miał on jeszcze jakiś uśmiech dobroduszo-ludzki, jakąś obietnicę możliwości porozumienia, zapomnienia uraz, zgodnego współżycia. Ludzie udawali gorszych, niż byli nimi w istocie. Wiele rzeczy mogło się było rozwinąć inaczej.

Piękny rozwój szkolnictwa wiejskiego na Wołyniu, tak prześladowanego przedtem, datuje również z owych czasów. Rada Centralna udzieliła szkołkom polskim tych samych subsydiów, z których korzystały szkoły ruskie. Macierz Szkolna otrzymała dość szerokie pełnomocnictwa.

Agitacja polska wśród Polaków za wyborami do ukraińskiej konstytuancy nie napotykała przeszkód ze strony władz. Utrzymano w sile instytucję komisariatów powiatowych, dozwoloną przez Kiereńskiego. Była to rzecz ważna. Komisarz, o ile był człowiekiem energicznym i chcącym pracować, mógł zdziałać wiele, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa,



Pocztówka ze Starokonstantynowa. Początek XX wieku

a pośrednio także w dziele formacji wojskowych. W licznych punktach kraju urządzone były etapy wojskowe polskie, obowiązane czuwać nad żołnierzami Polakami, opuszczającymi demobilizującą się armię bolszewicką, wspomagać materialnie i odsyłać bądź do kraju, bądź do tworzących się polskich oddziałów.

Etapy materialnie zależały od komisariatów, które w znacznej mierze wspomagały je środkami; komisariaty środki te z kolei otrzymywały od społeczeństwa, drogą datków najróżniejszego typu. Poświadczenie wydane przez komisariat polski było przyjmowane przez władze ukraińskie jako wystarczająca legi-

tymacja. Komisarz w zakresie swego powiatu był czymś w rodzaju konsula, prawnym i upelnomocnionym przedstawicielem ludności polskiej wobec panującej władzy.

Oczywiście, że od jego osobistych zdolności i energii zależało, czy stanowisko swoje umiał wyzyskać, czy sprowadzał je do szczupłych oficjalnych ram. W Starokonstantynowie komisarzem polskim był proboszcz miejscowy, ksiądz Anzelm Zagórski [1868-1937]. Wybór był szczęśliwy. Mimo wieku i słabego zdrowia nieugięta wola, żelazna energia, istotny talent organizatorski w połączeniu z gorącym patriotyzmem, czyniły z niego ma-

teriał na pierwszorzędnego działacza społecznego.

Utworzenie Domu Polskiego w Starokonstantynowie, kupno realności [nieruchomość, posiadłość] pod tenże dom, otwarcie 14 szkółek wiejskich, jednej parafialnej, prowadzenie ich, dobieranie kierowników, zdobywanie środków – wszystko to było jego dziełem i zasługą. Zdawszy większość spraw czysto kościelnych na pomocnika swego, ks. Karpińskiego, i dwóch przebywających w Starokonstantynowie kapelanów wojskowych, sam niezmordowanie jeździł, działał, tworzył... Szkoły i wojsko stanowiły jego ukochane dzieci, a ilekroć udało mu się kilku

szarych żołnierzyków, odkarmionych, przebranych, odświeżonych, odesłać do antonińskich oddziałów, tylekroć był tak szczęśliwy, jakby co najmniej tyleż dusz uratował od zguby piekielnej.

Każdy wojskowy Polak, z samej racji, że nim był, zajeżdżał na plebanię jak do swego domu, witany tam zawsze jak najbliższy człowiek.

Proboszcz nie tylko werbował ludzi: zbierał także i skupował od bolszewików broń, naboje, siodła itp. przedmioty. W podziemiach kościelnych, między trumnami, chował kulomioty, i przy sposobności odsyłał je wojsku. Miał nadzwyczajny wpływ na szlachtę zagonową, na wszystkich ciemnych, biednych „katolików”. Kochał ich tak, jak powinien kochać człowiek Boży: wyrozumiale, a zarazem srogo, czule i nieubłagane, nie przepuszczając niczego, lecz każdej chwili gotów przebaczyć im wszystko. Potępiał bez miłosierdzia pogromy, rwał sobie włosy na myśl, że mogą być katolicy biorący w nich udział, i wśród całej grozy kościelnego aparatu wyklął skowrodecką szlachtę za rozbięcie kaplicy.

Co niedziela donośnym, głębokim głosem wypominał swej parafii wszystkie jej przewiny bez żadnych ogródek. Nie obawiał się nikogo. Był to typowy mężczyzna ksiądz kresowy o olbrzymim zakresie działania; przewodnik zarazem duchowy i polityczny, czujący się opiekunem swej parafii tak w złych, jak w dobrych godzinach.

Słowo Polskie, tekst pochodzi z książki „Pożoga” Zofii Kossak

30 lat oddanej służby Bogu ks. Andrzeja Maciąga

18 lutego, w 9. rocznicę śmierci ks. Andrzeja Maciąga, w Instytucie Nauk Religijnych w Gródku Podolskim odbyła się msza święta.

Liturgię, w której wzięli udział wykładowcy INR, Seminarium Duchownego, studenci oraz pracownicy, koncelebrowało pięciu księży. Kazanie wygłosił ks. rektor Wiktor Biłous.

– Są między nami ludzie, którzy znali i pamiętają ks. Andrzeja. Jako pierwszy rektor Instytutu Nauk Religijnych sprawował nad studentami prawdziwą ojcowską opiekę. Pomagał i szukał w człowieku tego, co dobre. Naśladował Jezusa czynem i słowem. Często był obecny na zajęciach, do których włączał także młodych nauczycieli. W rozmowie z innymi dawała się odczuć jego nadzwyczajna prostota – mówił.

W młodym pokoleniu ks. Maciąg umiał dostrzec nadzieję dla świata, Kościoła i Ojczyzny. Pod jego opieką powstał program katechezy dzieci i młodzieży dla parafii rzymskokatolickich na Ukrainie oraz podręczniki metodyczne w trzech



Młody ks. Andrzej Maciąg podczas audyencji u papieża Jana Pawła II

językach: po polsku, ukraińsku i rosyjsku. Jeden egzemplarz trafił do rąk papieża Jana Pawła II.

Jak postrzegali ks. Andrzeja studenci? Obawiali się go urazić, czekali na jego rady. Potrafił powścią-

gnąć emocje i rozumiał potrzeby uczniów. Można mu było zaufać, chociaż ks. Andrzej zawsze umiał zachować odpowiedni dystans. Często żartował, że za pracę fizyczną też trzeba wprowadzić stopnie. Starzał się, by studentom nie brakowało nie

tylko chleba, ale i kawiarni, gdzie w spokojnej atmosferze można byłoby odpocząć.

Andrzej Maciąg urodził się 21 listopada 1952 roku w Wilkołazach (województwo lubelskie, Polska).

W czerwcu 1977 roku w Lublinie otrzymał święcenia kapłańskie. Na KUL obronił pracę doktorską i zdobył stopień doktora nauk teologicznych i katechetycznych. Po kolejnych latach nauki na Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie przybył na Ukrainę. Przez kilka miesięcy pracował w Latyczowie jako wikariusz, a następnie został wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym w Gródku Podolskim. Wykładał tam katechetykę, pedagogikę oraz teologię pastoralną. Od 1996 roku pełnił funkcję wicerektora ds. kontaktów z Uniwersytetem Laterańskim w Rzymie. Dzięki jego staraniom seminarium gródeckie zdobyło afiliację do Wydziału Teologicznego UL. Uruchomił wraz z ks. Janem Olszańskim kursy katechetyczne w Gródku Podolskim, na bazie których powołał Instytut Nauk Religijnych. Został jego pierwszym rektorem.

16 lutego 2007 roku ks. Andrzej Maciąg zginął w wypadku samochodowym pod Lublinem, wracając z Polski na Ukrainę. Pełnił posługę duszpasterską przez prawie 30 lat.

Leon Mały



Główna ceremonia poświęcona Żołnierzom Niezłomnym odbyła się przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Fot. Dmytro Antoniuk

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Warszawie

Od pięciu lat 1 marca w Polsce odbywają się uroczystości poświęcone żołnierzom podziemia antykomunistycznego, którzy w obliczu sowieckiej okupacji kraju nie złożyli broni i kontynuowali walkę o wolną Polskę.

Tegoroczne obchody były bardzo bogate, obfitowały w wiele wydarzeń. W Warszawie zaczęły się już 26 lutego, a skończyły 7 marca. Kulminacyjnym momentem uroczystości centralnych była ceremonia przed Grobem Nieznanego Żołnierza na pl. Piłsudskiego z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy, członków Rady Ministrów, generalicji i kombatanów.

Przy dźwiękach hymnu narodowego na maszcie wciągnięto biało-czerwona flagę, która od tej chwili będzie umieszczona tam na stałe. – Dziś wyraźnie widać, że Żołnierze Wyklęci żyją. Żyją dotąd, dopóki istnieje pamięć o nich, dopóki pamięta o nich Polska – powiedział prezydent Duda. – Komuniści być może zabili wielu z nich, ale nie zdołali zamordować tego, co najważniejsze. Odebrali im życie, ale nie odebrali ducha, bo ich duch jest duchem ojczyzny.

Minister obrony narodowej Antoni Macierewicz podkreślił, że bez Żołnierzy Niezłomnych nie byłoby protestów studenckich, strajków stoczniowców, nie byłoby „Solidarności”. – Nie byłoby nas tutaj bez Żołnierzy Niezłomnych – zaznaczył. – Polska dzięki nim powraca, by powiedzieć wszem i wobec:

dobro, prawda, męstwo, wierność, wiara będą nagrodzone, a zło, podłość, wyparcie się własnej ojczyzny będą publicznie nazwane i potępione.

Po wystąpieniach odczytano Apel Poległych, odbyła się honorowa zmiana warty z udziałem przedstawicieli wszystkich rodzajów wojsk. Uroczystość zakończyła się złożeniem kwiatów i wieńców od licznych instytucji państwowych i organizacji pozarządowych.

Pogoda tego dnia nie dopisała, ale mimo opadów śniegu na pl. Piłsudskiego były tłumy ludzi. W powadze i skupieniu przeszli do archikatedry św. Jana na Starym Mieście, gdzie o godz. 21 odbyła się msza św. w intencji poległych i pomordowanych żołnierzy podziemia niepodległościowego.

Główną ceremonię przed Grobem Nieznanego Żołnierza poprzedziło kilka innych wydarzeń. W Pałacu Prezydenckim Andrzej Duda wręczył odznaczenia państwowe i nominacje oficerskie kombatanom powojennego ruchu partyzanckiego. Pod tablicą pamiątkową na murze byłego Aresztu Śledczego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Rakowieckiej, gdzie rozstrzelano wielu żołnierzy podziemia nie-

podległościowego, prezydent Duda złożył kwiaty. Hołd ofiarom komunistycznego reżimu złożono też w Kwaterze „Łączka” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, gdzie od połowy 1948 roku potajemnie grzebano ciała zgładzonych w więzieniu mokotowskim.

Inicjatorem dnia pamięci Żołnierzy Wyklętych był śp. prezydent Lech Kaczyński, a uchwałę w tej sprawie przyjął Sejm RP w 2011 roku. Ustanowił on Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych jako święto państwowe obchodzone 1 marca. Tego dnia 1951 roku wykonano wyrok śmierci na członkach IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, którzy tworzyli ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej konspiracji kontynuującej po 1945 roku dzieło Armii Krajowej.

Jak zgodnie twierdzą historycy, żołnierzy podziemia niepodległościowego, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie złożyli broni i kontynuowali walkę o wolną Polskę było 200 tysięcy. Około 34 tys. z nich zginęło w walkach z NKWD, UB, straciło życie na mocy wyroku śmierci lub w obozach i więzieniach. Walka Żołnierzy Wyklętych z sowieckim okupantem zasługuje na miano najdłuższego powstania w historii Polski. Ostatni polski żołnierz zginął podczas obławy UB w 1963 roku.

Dmytro Antoniuk

Hallerczycy zostaną godnie pochowani

Dzięki dofinansowaniu z polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w krypcie kościoła Najświętszego Serca Jezusa w Czerniowcach powstanie symboliczny grobowiec polskich legionistów.

W ostatnim numerze „Słowa Polskiego” opisaliśmy znalezisko dokonane w podziemiach remontowanego właśnie kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusa, gdzie w połowie 2015 roku odkryto zamurowaną kryptę. Znajdowało się w niej 60 ponumerowanych skrzyń ze szczątkami 59 Polaków, żołnierzy gen. Józefa Hallera poległych w czasie I wojny światowej w pobliskiej Rarańczy, i jednego Kozaka.

Jak nam mówiła miejscowa historyk, przewodnicząca Rady Parafialnej Iryna Keller, szczątki legionistów postanę na miejscu, obecnie trwa ich identyfikacja. – Nie zamierzamy nigdzie ich wywozić. Na razie ustalamy listę nazwisk Polaków, którzy tutaj spoczywają – powiedziała.

Niestety, dziś już wiemy, że nie uda się ich rozpoznać.

– Próbowaliśmy szukać w archiwum, zwracaliśmy się do miejscowej Służby Bezpieczeństwa. Niestety, wszyscy rozkładają ręce – mówi Wiktor Gordijenko, parafianin, który pierwszy przekazał redakcji „Słowa Polskiego” informację na temat pochówku legionistów. – Liczymy na pomoc ze strony polskiej w tej sprawie.

Natomiast wiadomo, że krypta, w której spoczną trumny, będzie godnym miejscem.

– Dzięki dofinansowaniu z polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego planujemy urządzić w bocznych nawach tej krypty symboliczny grobowiec polskich legionistów, który będzie dostępny do zwiedzania dla turystów – zapowiada proboszcz czerniowieckiej parafii ks. Stanisław Smolczewski. – Trumny będą odgródzone od nich przezroczystym szkłem. Uroczystość otwarcia krypty zaplanowaliśmy między 1 a 11 listopada bieżącego roku, ale wszystko zależy od woli Bożej, od tego, jak Bóg pokieruje naszymi planami.

Kościół Najświętszego Serca Jezusa wzbudza ogromne zainteresowanie turystów. Jak twierdzi ks. Smolczewski, w czasach komunistycznych był on jedynym budynkiem administracyjnym w całym ZSRS (mieściło się tu archiwum obwodowe), który wieńczyły trzy krzyże. Starsi mieszkańcy miasta opowiadają, że kiedy robotnicy wspięli się na dach, by zdemontować krzyże, jeden z nich spadł i zabił się. Więcej nikt nie próbował.

Ślady polskiej kultury i historii w Czerniowcach są widoczne na każdym kroku. Już niedługo będzie kolejny – w mieście zostaną upamiętnieni polscy legionści Józefa Hallera, którzy walczyli o odrodzenie Rzeczypospolitej Polskiej, do końca ufając, że ich ofiara nie pójdzie na marne.

Jerzy Wójcicki



Ksiądz Stanisław Smolczewski przy wejściu do krypty pod kościołem Najświętszego Serca Jezusa w Czerniowcach

Fot. Redakcja



Godło polskie w krypcie ze szczątkami polskich legionistów

Fot. Redakcja

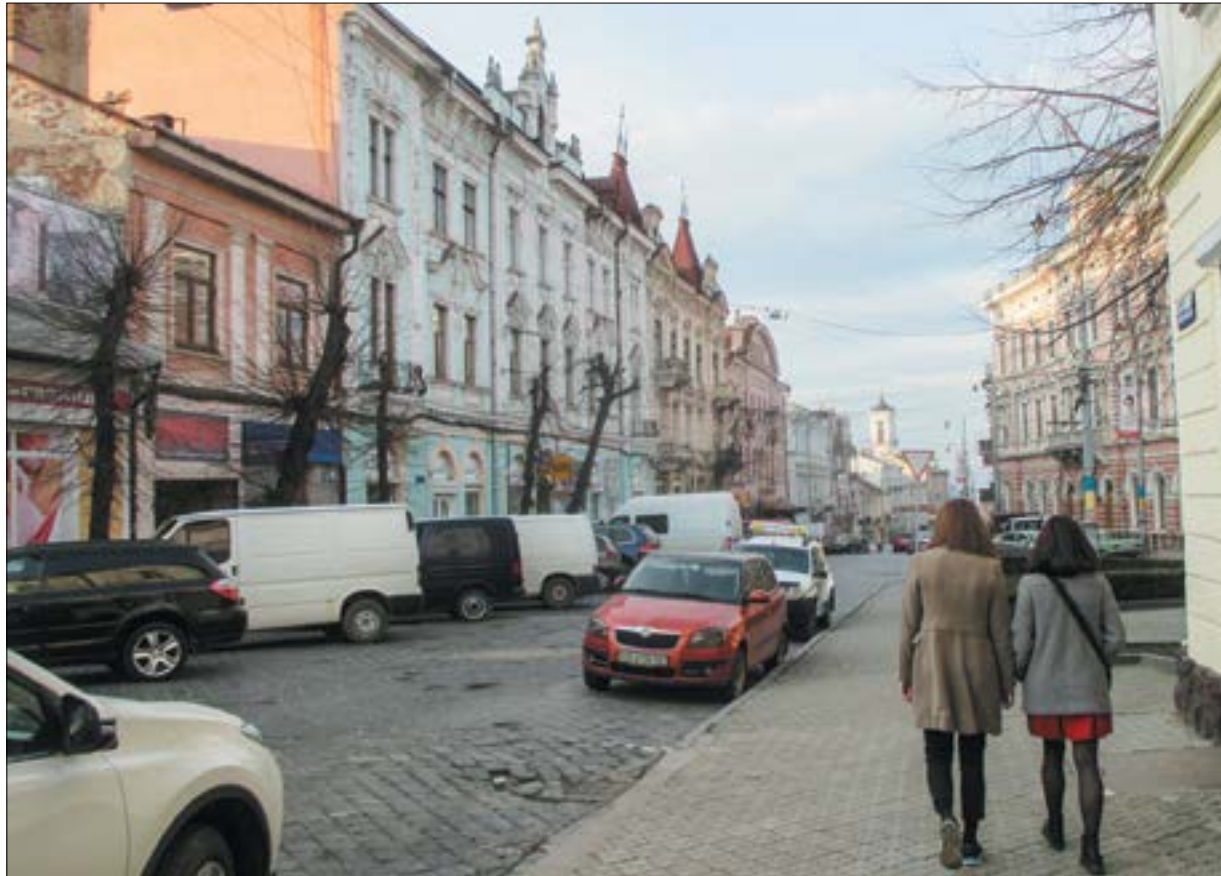
Mały Wiedeń Wschodu

Jednym z większych granicznych miast Winnickiego Okręgu Konsularnego są Czerniowce, zwane „stolicą Bukowiny”.

W XII wieku nad rzeką Prut została założona osada Czerne, co potwierdzają wykopaliska. Jej nazwa wzięła się od położenia po północnej stronie Rusi, zwanej przez Słowian jako strona czarna. W połowie XIV wieku wioska wraz z całą Bukowiną stała się częścią Mołdawii. Nazwę Czerniowce można spotkać w dokumentach dopiero w 1408 roku.

Pod koniec XV wieku w Czerniowcach, które pełniły wówczas funkcję ważnego ośrodka handlowego powiatu czerniowieckiego, funkcjonowały dwa kościoły. W owym czasie miasto często najeżdżali Turcy, Tatarzy i Polacy. W latach 1687-1699 Jan III Sobieski przyłączył je na krótko do Rzeczypospolitej. Przez następne prawie sto lat rządili tutaj Turcy. W 1769 roku Czerniowce znalazły się w granicach Rosji, a kilka lat później Austrii.

Pod panowaniem Habsburgów miasto przeżyło największy rozkwit, czerpiąc korzyści z położenia na szlaku łączącym Europę Zachodnią z Turcją i krajami bałkańskimi.



Czerniowce do złudzenia przypominają Lwów i Stanisławów

Jak pisał o Czerniowcach niemiecki pisarz Georg Heintzen: „w pół drogi między Kijowem i Bukaresztem, między Krakowem i Odessą – miasto to było niepisana stolicą Europy, gdzie śpiewały najpiękniejsze soprany koloraturowe, woźnice sprzeczały się o Karla Krausa, chodniki zamiatano bukietami róż,

a księgarń było więcej niż kawiarni”. Cieszące się sławą „małego Wiednia Wschodu” Czerniowce były ośrodkiem wielu narodów i religii.

Podczas I wojny światowej miasto znalazło się w rękach rosyjskich, walkę o nie po stronie austriackiej toczyli także polscy legionści z Józefem Hallerem na czele, o czym

świadczą złożone w czerniowieckim kościele trumny ze szczątkami polskich żołnierzy. W 1918 roku na mocy porozumień międzynarodowych Czerniowce weszły w skład Rumunii. Po II wojnie światowej miasto wraz z fragmentem Bukowiny stało się częścią Związku Sowieckiego.

Dzisiejsze Czerniowce, liczące ok. 230 tys. mieszkańców, są turystyczną perełką na mapie Ukrainy. Miasto przyciąga wspaniałymi kamienicami z końca XIX i początku XX wieku. W 2008 roku w 600. rocznicę założenia Czerniowiec najstarsza ich część została poddana gruntownej rewitalizacji. Serce Staro Miasta stanowi niewielki plac, przy którym stoi ratusz z 50-metrową wieżą. Budowla powstała w latach 1843-1848 według projektu Andreasa Mikulicza. W jego sąsiedztwie wznosi się okazały gmach Teatru im. Olgi Kobyłańskiej. W ornamentyce jego bocznych ryzalitów dostrzec można stary herb miasta, na szczycie – posąg Melpomeny, a fasadę zdobią popiersia wielkich postaci kultury europejskiej.

Przy placu Teatralnym warto zwrócić uwagę na pseudobarokowy Żydowski Dom Ludowy z początku XX wieku. Innym ważnym zabytkiem miasta jest powstały w drugiej połowie XIX wieku romańsko-bizantyjski Pałac Metropolitów Bukowińskich. Obecnie mieści się w nim Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. Jurija Fedkowycza.

Pozostałe ważne zabytki Czerniowców to wybudowany w latach 1891-1894 przez jezuitów kościół rzymskokatolicki Najświętszego Serca Jezusa, Dom Polski (obecnie siedziba ośrodka kultury społeczności polskiej w Czerniowcach na Bukowinie), synagoga Tempel oraz trzy drewniane cerkwie z przełomu XVII i XVIII wieku.

Słowo Polskie

Kładą podwaliny pod przyszłą współpracę

24 lutego w Sali Marmurowej Czerniowieckiego Uniwersytetu Narodowego im. Jurija Fedkowycza odbyło się Międzynarodowe Forum Biznesu „Wzajemna współpraca – droga do rozwoju polskich i ukraińskich przedsiębiorstw”.

Forum było okazją do zaprezentowania polskiego i ukraińskiego potencjału w celu nawiązania ewentualnej współpracy gospodarczej, wsparcia procesów integracji europejskiej Ukrainy, a także określenia głównych kierunków partnerstwa miast Rzeszów i Czerniowce. Uczestniczyli w nim przedstawiciele firm doradczych i konsultingowych, sektora nieruchomości, przedsiębiorstw przemysłowych, władz lokalnych oraz środowisk naukowych z Polski i Ukrainy.

– Dajemy studentom wiedzę teoretyczną, a takie spotkania, jak to, umożliwiają naszym studentom i wykładowcom zdobycie umiejętności praktycznych – zauważył prorektor Uniwersytetu Czerniowieckiego Roman Petryszyn.

Na forum omawiano walory Bukowiny, zasady zatrudniania w polskich firmach, przykłady udanej działalności gospodarczej w Polsce, możliwości otrzymania fun-



duszy unijnych na rozwój własnej firmy, legalizację pobytu w Polsce i sprawę uzyskania obywatelstwa.

O tych i innych kwestiach mówili goście specjaliści, m.in. dyrektor Biura Obsługi Inwestora Urzędu Miasta Rzeszowa Waldemar Macheta, wiceprezes Podkarpackiego Oddziału Stowarzyszenia Księgowych w Polsce dr Alfred Szydelko i prezes firmy konsultingowej GM Consulting Mariusz Tywoniuk.

Aktywny udział w pracach forum wzięli studenci i wykładowcy

Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Czerniowieckiego, który od lat jest czołowym ośrodkiem naukowym na Bukowinie w dziedzinie gospodarki i który niedawno świętował 45-lecie istnienia. Jak zaznaczył dziekan Wydziału Ekonomicznego Ruslan Biloskurski: – Dla naszego fakultetu międzynarodowy kierunek rozwoju jest priorytetem. W tym kontekście współpraca z polskimi uczelniami jest dla nas bardzo interesująca. Wszak dzisiejsze wymiany studentów to jutrzejsza współpraca biznesmenów.

Organizatorzy forum są przekonani, że takie jak to spotkania pozwalają nie tylko połączyć wiedzę i doświadczenie, spojrzeć na rozwój ekonomiczny przez pryzmat międzynarodowy, lecz są także ważnym elementem nawiązania współdziałania między Rzeszowem i Czerniowcami, zwłaszcza w środowisku akademickim.

Międzynarodowe Forum Biznesu zorganizowały Polskie Centrum Prawa IUSTUS oraz organizacja pozarządowa „Centrum inicjatyw gospodarczych”. Honorowy patro-

Na forum omawiano m.in. zasady zatrudniania w polskich firmach, przykłady udanej działalności gospodarczej w Polsce i możliwości otrzymania funduszy unijnych na rozwój własnej firmy

– Dajemy studentom wiedzę teoretyczną, a takie spotkania, jak to, umożliwiają naszym studentom i wykładowcom zdobycie umiejętności praktycznych – zauważył prorektor Uniwersytetu Czerniowieckiego Roman Petryszyn.

nat nad przedsięwzięciem objął prezydent miasta Rzeszowa Tadeusz Ferenc, mer Czerniowiec Oleksij Kaspruk i rektor Uniwersytetu Czerniowieckiego Stepan Melniczuk.

Sergiusz Tolstichin

Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. Jurija Fedkowycza powstał na mocy dekretu cesarza Franciszka Józefa I z 4 października 1875 roku na bazie istniejącego od 1827 roku Instytutu Teologicznego.

Na uczelnie złożyły się wtedy trzy wydziały: Teologii Prawosławnej, Prawa oraz Filozofii.

Po włączeniu Czerniowiec do Rumunii w 1918 roku nastąpiła gruntowna romanizacja uniwersytetu.



Pierwsze spotkanie Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Polski i Ukrainy miało charakter organizacyjny

Jest plan polsko-ukraińskich działań na rok 2016

W dniach 3-4 marca w Warszawie odbyło się 25. posiedzenie Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Polski i Ukrainy, na którym omawiano m.in. europejskie dążenia Ukrainy i zniesienie wiz dla jej obywateli.

Komitetowi ze strony ukraińskiej przewodniczył zastępca przewodniczącego Administracji Prezydenta Ukrainy Konstantyn Jelisiejew, ze strony polskiej zaś sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Polski Krzysztof Szczerski.

Podczas posiedzenia, które miało charakter głównie organizacyjny i którego celem było ustalenie har-

monogramu spotkań na najbliższy rok, obydwie strony wymieniły się opiniami na temat bezpieczeństwa międzynarodowego oraz współpracy Polski i Ukrainy.

Członkowie Komitetu omówili zasady współdziałania obydwu państw w zakresie kooperacji regionalnej, wkład Polski w reformy wewnętrzne Ukrainy, m.in. decentralizację, dostosowanie do wymo-

gów europejskich prawa i praktyki w obszarze ochrony środowiska, kompleksowy program pomocy biznesowej, dialog społeczny i historyczny, w tym wymianę młodzieży. Przedmiotem rozmów był także tegoroczny szczyt NATO w Warszawie oraz inicjatywa prezydenta Andrzeja Dudy, by w jego trakcie odbyło się posiedzenie Rady NATO-Ukraina na szczeblu głów państw, zbliżenie Ukrainy do Unii Europejskiej, ochrona zewnętrznej granicy UE i ruch bezwizowy między Ukrainą i Europą.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Ludmiły Kliszczuk

Prezentacja katalogu polskiego medalierstwa we Lwowie

W Pałacu Potockich odbyła się promocja dwutomowej publikacji „Katalog plakiet, medali i medalionów polskich i z Polską związanych w Lwowskiej Galerii Sztuki” autorstwa Igora Chomyna.

Kolekcja polskich medali, medalionów i odznaczeń znajdująca się we Lwowskiej Galerii Sztuki obejmuje ponad 1200 eksponatów. Są to prace artystów polskich, niemieckich, austriackich, włoskich i francuskich, powstałe z okazji ważnych wydarzeń politycznych i państwowych, m.in. koronacji, ślubów, zaręczyn polskich monarchów, urodzin członków rodzin arystokratycznych. Część z nich upamiętnia wybitnych Polaków, szczególnie zasłużonych dla kraju, jak Fryderyk Chopin, Jan III Sobieski czy Józef Piłsudski. Znaczenie tych dzieł – z których wiele powstało w latach, gdy Polska nie miała samodzielności politycznej – dla wzmocnienia tożsamości narodowej polskiego społeczeństwa trudno jest dzisiaj przecenić.



Publikacja Igora Chomyna, głównego inwentaryzatora lwowskiej galerii, znawcy i propagatora polskiej sztuki XIX i XX stulecia, powstała w wyniku współpracy polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Lwowskiej Galerii Sztuki oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Ukazała się w serii „Poza Krajem”, prezentującej rezultaty prac dokumentacyjnych i inwentaryzacyjnych zbiorów i kolekcji poloników w różnych krajach i jest pierwszym opracowaniem

kolekcji Lwowskiej Galerii Sztuki w programie MKiDN.

W przygotowaniu są opracowane przez Igora Chomyna katalogi dzieł malarstwa polskiego, które wkrótce też zostaną zaprezentowane szerszemu gronu publiczności.

„Katalog plakiet, medali i medalionów polskich i z Polską związanych w Lwowskiej Galerii Sztuki” ukazał się przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Polski.

Igor Gałuszczyk, Lwów, opracowanie Irena Rudnicka

Adam Mickiewicz zastąpił Wasilija Czapaiewa

18 lutego Rada Miasta Berdiańska uchwaliła decyzję o zmianie nazw 70 ulic w ramach realizacji ustawy dekomunizacyjnej. Wśród nich znalazły się ul. Polska i Adama Mickiewicza.

Jako pierwszy tę radosną nowinę przekazał rodakom prezes Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia „Odrodzenie” Lew Suchomłynow. – Drodzy, od dziś mamy w Berdiańsku ulicę Polską i Adama Mickiewicza! – poinformował na FB.

Imię polskiego wieszca narodowego otrzymała ulica Czapaiewa, nazwę Polska – ul. Karola Libknechta. To wielki sukces miejscowej Polonii i dowód na to, że Polacy są integralnym składnikiem wielonarodowego Berdiańska.

Miejscowi Polacy zawsze opowiadali się po stronie wartości europejskich i bronili podstaw społeczeństwa obywatelskiego. Polskie flagi były widoczne podczas rewolucji pomarańczowej i rewolucji godności. Wspólnota polska miasta aktywnie włączyła się w ruch wolontariacki, wspierając żołnierzy w strefie operacji antyterrorystycznej, a niektórzy Polacy, członkowie „Odrodzenia”,

sami brali udział w walkach na okupowanych terytoriach.

Polskie nazwy ulic w miastach Ukrainy dobitnie świadczą o tym, że polska mniejszość jest obecna w przestrzeni społeczno-kulturowej. Stają się znakiem wielokulturowości regionów i swoistym czynnikiem kształtowania zbiorowej świadomości społeczeństwa wieloetnicznego, a więc tolerancji.

Na pytanie dziennikarzy „Słowa Polskiego” o możliwość nadania kolejnym ulicom imion wybitnych Polaków, przede wszystkim Jana Pawła II, Lew Suchomłynow powiedział, że już te dwie polskie nazwy ulic można uważać za wielki sukces. Warto dodać, że od lat 70. w mieście jest ulica Wrocławska, nazwana tak w czasach, gdy obwód zaporoski nawiązał kontakty partnerskie z województwem wrocławskim.

W Berdiańsku, położonym na wschodzie Ukrainy, liczącym ponad 110 tys. mieszkańców działają dwie polskie organizacje: Polskie Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży „Źródło” z prezes Heleną Wróbel oraz PKOS „Odrodzenie”. Miastem partnerskim Berdiańska w Polsce jest Bielsko-Biala. Berdiańsk to znany kurort i rozwinięty port nad Morzem Azowskim.

prof. dr hab. Lech Aleksy Suchomłynow



Mapa, na której widać ukraińskie odgałęzienie trasy łączącej Bałtyk z Morzem Czarnym

Via Carpathia przez Ukrainę

Część międzynarodowego korytarza transportowego od Bałtyku do Morza Egejskiego i Czarnego będzie wiodła przez Ukrainę.

3 marca w Warszawie ministrowie transportu oraz przedstawiciele dziesięciu państw: Polski, Węgier, Ukrainy, Słowacji, Czech, Rumunii, Bułgarii, Litwy i Turcji, podpisali deklarację w sprawie dalszej współpracy w rozwoju transeuropejskiego korytarza oraz aktualizacji jego przebiegu. Ma on łączyć północ z południem Europy – od Kłajpedy aż do Stambułu i docelowo greckiego portu w Salonikach, z odgałęzieniami w kierunku Ukrainy i Białorusi. Odgałęzienia, do Lwowa i Kijowa, znacznie skrócą drogę samochodów ciężarowych do portów morskich nad Morzem Czarnym. W imieniu Ukrainy deklarację podpisała zastępczyni ministra infrastruktury Oksana Rejter.

W sprawie Via Carpathii została zorganizowana międzynarodowa konferencja. – Ta droga nie tylko będzie wpływała na rozwój przez samą dostępność komunikacyjną, ale też będzie powodowała współpracę naukową i biznesową, rozwój rolnictwa, turystyki – mówi Jerzy Kwieciński, wiceminister rozwoju.

W konferencji uczestniczył także marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński, który przypomniał, że dziesięć lat temu po raz pierwszy intencję budowy korytarza podpisały cztery państwa. – Dzisiaj mamy dwakroć więcej państw i deklaracja Łańcut 2 jest podpisywana w Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa (...) realizujemy Via Carpathię z odgałęzieniami tak, aby cała Europa wzdłuż granic Schengen była obudowana tą wielką trasą komunikacyjną – powiedział.

Słowo Polskie

Najpierw wrogowie, potem sprzymierzeńcy

Powstał film „Legion. Kroniki UHA 1918-1919” o Strzelcach Siczowych, jednej z regularnych formacji armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, która w 1918 roku walczyła z Polakami, by w 1920 stanąć z nimi ramię w ramię przeciwko bolszewikom.

W połowie jesieni 2015 roku ukraińskie studio Invert Pictures zaprezentowało 50-minutowy film dokumentalny o Strzelcach Siczowych – Ukraińcach walczących w szeregach batalionów ochotniczych armii austro-węgierskiej z Rosjanami na froncie wschodnim, potem z Polakami ze „Strzelca” i Legionów Polskich, a jeszcze później z Armią Hallera na terenie Galicji Wschodniej. Scenariusz filmu „Легіон. хроніка УГА 1918-19” (pol. „Legion. Kroniki UHA 1918-1919”) napisał młody ukraiński historyk Aleksander Pacyria, wyreżyserował go Taras Chymycz. Dokument został nakręcony przy użyciu najnowocześniejszego sprzętu. Grają w nim aktorzy Teatru Dramatycznego im. Marii Zańkowieckiej we Lwowie oraz zawodowi żołnierze, którzy wrócili z Donbasu.

„Legion” zaczyna się od sceny walki Strzelców Siczowych z oddziałami armii rosyjskiej na Zakarpaciu w 1915 roku. Akcja koncentruje się na okresie od listopada 1918 roku do lipca 1919 roku. Z Zakarpacia przenosi się do Lwowa, w którym wówczas, jak twierdzi scenarzysta, „po rozpadzie Austro-Węgier Polacy stanowili większość mieszkańców miasta”.

„W październiku 1918 roku w powietrzu wisiało niewiadome »coś«. Każdy rozumiał, że sytuacja polityczna wkrótce się zmieni, tylko nikt nie wiedział, jak?” – tymi słowami narrator wprowadza widza w klimat powojennego Lwowa, wchodzącego w okres bezprawia, kiedy młody cesarz Karol I po przegranej wojnie ogłosił wprowadzenie ustroju federacyjnego.

Wydarzenia w filmie następują po sobie błyskawicznie: 1 listopada 1918 roku Ukraińcy zajmują wszystkie siedziby instytucji państwowych i przejmują władzę po austro-węgierskim namiestniku. Dzień później, uznając, że sprawa została zakończona, rozeszli się do domów. I wtedy „polska młodzież ruszyła na odsiecz Lwowa. Ze wszystkich stron tajnymi drogami schodzili się coraz to nowe oddziały z polskich paramilitarnych związków zbrojnych. Zniemacka zaczęły padać strzały – z okien, drzwi lwowskich kamienic” – mówi z ekranu oficer UHA Oleksy Kuźma.

„Nasze oddziały składały się przeważnie z rdzennych lwowiaków, którzy znali każdy zakamarek miasta. Walkę z Rusinami nazwali oni »polowaniem«. Nasi zaciekle prześladowali Ukraińców, jak skauci w swoich zabawach” – opowiada



Kadr z filmu „Legion. Kroniki UHA 1918-1919”, przedstawiający moment wstrzymania walk o Lwów



Finał walk UHA pod Czortkowem i Zaleszczykami przed przejściem za linię Zbrucza

aktor ucharakteryzowany na oficera Legionów Polskich Antoniego Jakubowskiego.

W filmie wspomina się o pomocy, jakiej wojskom ukraińskim udzieliły bukowińskie oddziały Strzelców Siczowych oraz ochotnicze bataliony z Ukrainy Naddnieprzańskiej, które 13 listopada nadeszły z odsieczą. Szczególny postrach wśród polskich mieszkańców miasta budził oddział im. Gonty. „Legion” przedstawia także okres rozejmu w bitwie o Lwów w 1918 roku. Strony porozumiały się co do zawieszenia broni, kiedy w dzielnicach objętych działaniami wojennymi coraz realniejsza stawała się groźba katastrofy humanitarnej. „Podczas trzydniowego zawieszenia broni ulica Gródecka zarojła się od cywilów. Wszyscy korzystali z chwilowego bezpieczeństwa. Nasi żołnierze odwiedzali się nawzajem, Stosunki wówczas wyglądały bardzo rycersko” – wspomina oficer WP Franciszek Jarzębiński.

Autorzy filmu o Ukraińskiej Armii Halickiej szczegółowo opisują ucieczkę wojsk ukraińskich ze Lwowa po nadejściu posiłków

z Przemysła z płk. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim na czele oraz następujące po nim oblężenie Lwowa, które trwało aż do nadejścia Armii Hallera. Jednak podczas gdy polscy historycy skupiają się na bohaterkiej walce Orłąt Lwowskich, autorzy „Legionu” wysuwają na pierwszy plan to, że żołnierze UHA walczyli wyłącznie o „rdzenne ziemie ukraińskie”.

Twórcy filmu podkreślają mentalną różnicę między Ukraińcami, którzy wychowali się pod różnymi zaborami: rosyjskim i austriackim. To ona według nich jest przyczyną fiaska federalizacji Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej i Ukraińskiej Republiki Ludowej (na czele z Symonem Petlurą), co miało nastąpić po akcji Złuki na placu Sofijowskim w Kijowie (akt połączenia ziem ukraińskich z 22 stycznia 1919 roku, zakończony niepowodzeniem. Polska odzyskała część utraconych podczas rozbiorów ziem wschodnich, a pozostałe części dzisiejszego terytorium Ukrainy podzielono między ZSRS, Czechosłowację oraz Rumunię). Według scenarzysty problem polegał



Żołnierz UHA w mundurze z 1919 roku

na tym, że przedstawiciele obydwu ukraińskich republik wyznaczali sobie różnych wrogów: naddnieprzańscy chcieli walczyć z bolszewikami i Rosjanami, a rusińscy Haliczanie – z Polakami.

Ukraińcy w filmie przyznają, że choć udało się częściowo przerwać dostawy zaopatrzenia dla polskich oddziałów w oblężonym Lwowie od stycznia do kwietnia 1919 roku, Strzelcy Siczowi stracili ten czas. Z powodu braku strategicznego myślenia ukraińskich dowódców Polacy nie tylko odblokowali Lwów, lecz przeszli do kontrofensywy. Ententa poparła Polskę, która zapowiedziała, że wesprze kraje Zachodu w walce z bolszewicką Rosją w zamian za wysłanie Armii Hallera na wschód.

Walki Hallerczyków z Ukraińcami przedstawione są w filmie niezwykle barwnie. Widzimy Francuzów próbujących atakować ukraińskie oddziały w okolicach Bełza

oraz młodego Charlesa de Gaulle’a, oficera w Armii Hallera, który pisze w liście o Anglikach i Amerykanach aktywnie walczących w polskich oddziałach przeciwko Rusinom.

Kulminacyjnym momentem „Legionu” jest czortkowska ofensywa w czerwcu 1919 roku, którą autorzy filmu zamykają opis walk UHA przeciwko Polakom. Po wycofaniu się ukraińskich oddziałów za rzekę Zbrucz w lipcu 1919 roku rozpoczyna się ich walka przeciwko bolszewikom.

Film kończy kronika opisująca wspólną walkę Ukraińców i Polaków z rosyjskim zaborcą w roku 1920, informacja o pakcie Piłsudski-Petlura oraz wspólnym polsko-ukraińsko-litewskim batalionie, który rozpoczął funkcjonowanie w 2015 roku.

Dokument „Legion. Kroniki UHA 1918-1919” bez wątpienia spodoba się Ukraińcom. Być może trafi też do części Polaków, którzy zobaczą w nim młodych obrońców Lwowa, potwierdzenie polskości tego miasta w 1918 roku oraz przebieg zwycięskiej bitwy o Lwów. Nie spodobać się może ukraińska interpretacja „pokojowego oddania władzy” przez Austriaków, którzy de facto zostali internowani przez Radę Narodową, oraz nieco wyolbrzymiony i hollywoodzki heroizm aktorów.

Film „Легіон. хроніка УГА 1918-19” można oglądać na kanale YouTube. Prawdopodobnie wkrótce powstanie jego polskojęzyczna wersja. Co może zaoferować polskiemu widzowi? Czy odgrzeje stary konflikt historyczny, czy stanie się punktem zwrotnym i zachęci do nowego spojrzenia na wydarzenia sprzed 97 lat?

Trudny kompromis w sprawie cichociemnych

U honorowanie w Starokonstantynowie żołnierzy Leonarda Zub-Zdanowicza i Wacława Kopisto musi poczekać na ustalenia historyków z polskiego i ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

1 marca w Kijowie odbyły się rozmowy prezesa ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyra Wiatrowycza, jego zastępcy Oleksandra Zinczenki, przewodniczącego Międzyresortowej Komisji ds. Upamiętnień Światosława Szeremeta i reprezentującego Związek Polaków na Ukrainie Jerzego Wójcickiego na temat upamiętnienia dwóch cichociemnych z Starokonstantynowa.

Po półtoragodzinnej dyskusji jej uczestnicy doszli do wniosku, że najpierw historycy z polskiego i ukraińskiego Instytutów Pamięci Narodowej powinni zbadać życiorysy Leonarda Zub-Zdanowicza i Wacława Kopisto. Dopiero na podstawie ich opinii zostanie podjęta ostateczna decyzja, czy tablica upamiętniająca cichociemnych z Wołynia zostanie umieszczona na Memoriale Sławy w Starokonstantynowie.

Historycy z ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej uważają, że Zub-Zdanowicz i Kopisto brali udział w akcjach na Wołyniu i Zamojszczyźnie wymierzonych w cywilną ludność ukraińską. Niektóre polskie źródła też wskazują, że oddział NSZ Zub-Zdanowicza przeprowadzał akcje pacyfikacyjne na Lubelszczyźnie w wioskach zamieszkałych przez Ukraińców. Trudno określić, ile czasu zajmie



Wołodymyr Wiatrowycz, Jerzy Wójcicki, Oleksander Zinczenko i Światosław Szeremeta po rozmowach w ukraińskim Instytucie Pamięci Narodowej, poświęconych upamiętnieniu cichociemnych w Starokonstantynowie

zbadać biografii Polaków przez polskich i ukraińskich historyków i czy w ogóle dojdzie do upamiętnienia cichociemnych w Starokonstantynowie.

– Cichociemni to bez wątpienia ciekawa strona historii Polski. Szkoda, że w przypadku Starokonstantynowa wybrano postacie, które mogły być zamieszane w zbrodnie przeciwko ludności ukraińskiej – mówił Wiatrowycz. – Nie odrzucamy możliwości dalszego dialogu w tej sprawie, lecz dopiero po szczegółowym zbadaniu ich działalności w latach 1943-1944. Nie chcieliśmy prowokacji w Starokonstantynowie, dlatego poradziliśmy lokalnym władzom, by wstrzymały się z upamiętnieniem polskich żołnierzy.

– Proponując upamiętnienie Zub-Zdanowicza i Kopisto, zwracaliśmy uwagę wyłącznie na ich zasługi w walkach z Niemcami na zachod-

nim i z komunistami na wschodnim froncie – podkreśla Jerzy Wójcicki. – Leonard Zub-Zdanowicz jest kawalerem licznych francuskich, angielskich i polskich odznaczeń państwowych, Kopisto z kolei został nagrodzony orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, spędził wiele lat w więzieniach NKWD i łagrach Kołomy, Komi i Magadanu. Wszędzie mimo grożenia mu śmiercią odmawiał obozowym NKWD donoszenia na Ukraińców. Według historyka z rzeszowskiego IPN Krzysztofa Tochmana, autora jedynej biografii Wacława Kopisto, odmówił on współpracy z bezpieką. Trudno przewidzieć, czy uda nam się zrealizować nasze plany upamiętnienia chociażby jednego z nich, ale sprawą oczywistą jest dojście do kompromisu i wyciągnięcie wniosków na przyszłość.

Przedstawiciele ukraińskiego INP, Międzyresortowej Komisji ds.

Upamiętnień i Związku Polaków na Ukrainie omówili także wiele innych ważnych kwestii w stosunkach polsko-ukraińskich, m.in.: sprawę stworzenia przy Komisji ds. Upamiętnień rady, zajmującej się polskimi upamiętnieniami na terenie Ukrainy, w której skład weszliby przedstawiciele polskiej mniejszości na Ukrainie (na wzór komisji, która powstała przy polskiej Radzie Pamięci Walk i Ochrony w 1996 roku), problem pomnika Ignacego Jana Paderewskiego w Żytomierzu, ukraińskich cmentarzy wojskowych w okolicach Przemyśla i Hrubieszowa, kwestię kamiennych lwów tułaczy z Cmentarza Orłąt we Lwowie, upamiętnień polskich żołnierzy na Ukrainie poległych w 1939 roku oraz problem braku zgody władz Charkowa na umieszczenie tablicy Józefa Piłsudskiego na gmachu uniwersytetu, w którym studiował.

Słowo Polskie

Polacy na Ukrainie będą mieli co czytać

Kieleckie Stowarzyszenie Integracja Europa – Wschód prowadzi akcję zbiórki książek pod hasłem: „Książka polska dla Polonii i Polaków na Ukrainie”.

Akcję zainicjowała dr Agnieszka Miernik z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Głównym celem zbiórki jest promowanie Polski i nauki języka polskiego poprzez polskie środowiska na Ukrainie.

Stowarzyszenie Integracja Europa – Wschód zbiera książki we współpracy z świętokrzyskimi bibliotekami i szkołami od grudnia ubiegłego roku. Zbiórka prowadzona jest bezterminowo. Organizatorzy akcji zapraszają do współpracy wszystkie osoby i instytucje chcące przekazać książki dla rodaków, mieszkających na Ukrainie.



Książki, które wkrótce zostaną dostarczone z Kielc do polskich szkół na Ukrainie

Partnerami SIEW ze Wschodu są tradycyjnie: Ukraińsko-Polskie Centrum Chmielnickiego Uniwersytetu Narodowego, Winnicki Kulturalno-Oświatowy Związek Pola-

ków i Stowarzyszenie „Kresowiaci” w Winnicy. Te organizacje zadeklarowały chęć przyjęcia książek, które następnie zostaną przekazane lokalnym bibliotekom i organizacjom

skupiającym Polonię i Polaków na ukraińskim Podolu. Stowarzyszenie Integracja Europa – Wschód jako lider projektu bezpłatnie odbiera i przewozi książki na Ukrainę własnym środkiem transportu.

Książki przekazali dotychczas m.in. szkoła filialna we Włoszczowicach oraz kieleckie stowarzyszenie Bezpieczny Dom. Prezes stowarzyszenia Anita Majkowska podarowała całą paczkę nowych książek i filmów, które zostaną wysłane do ukraińskich szkół i bibliotek. Dodatkowo swoimi zbiorami podzielił się Jarek Armada.

Wszystkie osoby i instytucje chcące przekazać książki i podręczniki mogą się kontaktować pod nr tel. +48796548507 oraz e-mail: kontakt@siew.org.pl

Krzysztof Kalita, SIEW

Polskie kino a kino ukraińskie

Młody ukraiński reżyser Dmytro Suchołytki-Sobczuk, kolejny stypendysta programu „Gaude Polonia”, był gościem Polsko-Ukraińskiej Platformy Dyskusyjnej w Winnicy 25 lutego.

Temat spotkania brzmiał: „Dyskurs kinematograficzny: wspólne punkty polsko-ukraińskich relacji kinematograficznych”. Dmytro Suchołytki-Sobczuk mówił o sposobach przebicia się młodych utalentowanych filmowców do świata wielkiego kina, o możliwościach współpracy ukraińskich reżyserów z artystami polskiej sztuki filmowej, m.in. w ramach programów „Gaude Polonia” i Kirklanda.

Dzięki stypendium „Gaude Polonia” Suchołytki-Sobczuk zaczął tworzyć scenariusz pełnometrażowego filmu – wspólnego projektu łączącego reżyserów z kilku krajów. Jego opiekunem artystycznym jest znany polski reżyser Krzysztof Zanussi, który jednocześnie będzie współproducentem filmu.

Reżyser mówił o polskich i ukraińskich szkołach filmowych. Zauważył, że w Polsce oprócz szkół państwowych istnieje wiele autorskich, jak na przykład Wajda School. Jego zdaniem polski widz chętniej ogląda rodzime filmy niż ukraiński – produkcje powstałe nad Dnieprem. Kinematografia ukraińska zmagają się z problemem wyodrębnienia od pozostałych kinematografii dawnego Związku Sowieckiego, budowaniem tożsamości narodu wyraźnie osobnego od wielkiego sąsiada ze wschodu. Kręcone na Ukrainie filmy nie podkreślają regionalnej specyfiki i mentalności, są mówione w języku rosyjskim, tym samym podtrzymują stereotyp „wspólnego państwa z językiem rosyjskim”.

Kolejnym poruszonym wątkiem była sprawa wsparcia kina przez państwo. Wielkim plusem w Polsce – uważa Suchołytki-Sobczuk – jest dysponowanie przychodami z eksploatacji filmów bezpośrednio przez Polski Instytut Sztuki Filmowej. Na Ukrainie te pieniądze wracają do budżetu i rozpraszają się w Ministerstwie Kultury.

Po godzinnym wykładzie przyszedł czas na dyskusję.

Moderatorem spotkania był prezes Podolskiej Organizacji Rozwoju Regionalnego Oleg Lewczenko. Stałym partnerem Polsko-Ukraińskiej Platformy Dyskusyjnej jest Konsulat Generalny RP w Winnicy.

Jerzy Wójcicki

Kto zabił księcia Romana Sanguszkę?

W paryskiej „Kulturze”

Jerzego Giedroycia ukazał się w 1967 roku artykuł, w którym napisano o „mieszkańcach Sławuty, którzy rozprawili się z krwio pijącą Sanguszką”. Jednak autor tych słów, jeżeli one faktycznie ujrzały światło dzienne, mówiąc oględnie, mijał się z prawdą.

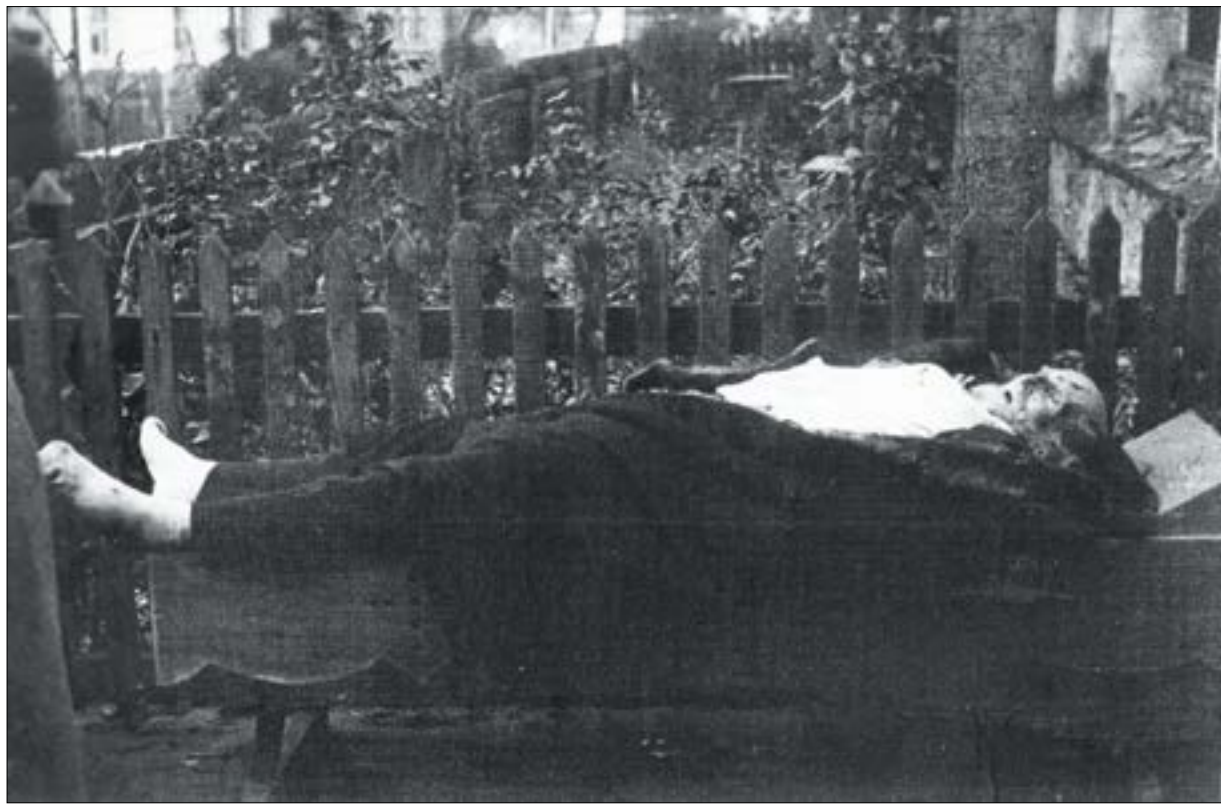
Reczywisty przebieg wydarzeń sprzed prawie stu lat znamy ze wspomnień sławutczanina Bronisława Nietykszy. Wynika z nich niezbicie, że mordu 85-letniego księcia Romana Damiana Sanguszki i grabieży jego majątku nie dokonała ani miejscowa ludność ukraińska, ani tym bardziej polska, ale była to sprawka kwatrującego w Sławucie pułku piechoty rosyjskiej wycofanego z frontu.

Była jesień 1917 roku, ciepły słoneczny dzień. Kilkunastoletni Bronisław Nietyksza z grupką kolegów jak zwykle uczestniczył w korepetycjach z języka francuskiego u pani Kirchnerowej, żony urzędnika Zarządu Dóbr sanguszkowskich, w jej domu przy ul. Annapolskiej. Nagle rozległy się strzały karabinowe i krzyki. Lekcja została przerwana, wszyscy wyszli na ganek, zobaczyć, co się dzieje.

„Zobaczyliśmy pędzącą galopem od strony lasu parę jeźdźców. Za nią z wylotu lasu biegło kilku żołnierzy i, wrzeszcząc, strzelali. Z domów położonych po obydwóch stronach ulicy wyskakiwali żołnierze. Dołączali do grupy biegnącej z lasu, która goniła uciekającą parę jeźdźców. Strzałów było coraz mniej, wkrótce umilkły w ogóle. Para jeźdźców uciekała w stronę głównej bramy, prowadzącej do zabudowań pałacowych znajdujących się w głębi parku. Żołnierze nadal wybiegali z domów i, podnosząc coraz większy i głośniejszy wrzask, biegli w kierunku centrum miasta, nawołując się nawzajem i wykrzykując przekleństwa pod adresem uciekającej pary, która zdążyła się schronić w zabudowaniach pałacowych”.

Pani Kirchnerowa, przeczuwając najgorsze, kazała Bronisławowi biec do pałacu i Zarządu Dóbr, by powiadomić o zagrożeniu. Ten w oka mgnieniu dotarł do rezydencji, gdzie już wiadano, co się dzieje. Natychmiast zamknięto wszystkie furtki i bramę główną prowadzącą do pałacu. Bronisław uprzedził także pracowników Zarządu Dóbr, że gotuje się napaść zbuntowanych rosyjskich żołnierzy na posiadłość.

Tymczasem od ulicy Annapolskiej okalającej pałacowy park od zachodu biegli grupkami uzbrojeni w karabiny żołnierze i, strzelając w stronę pałacu, próbowali dotrzeć do furtki i głównej bramy, by wdrzeć się do środka. Ale furtka i brama były już zaryglowane. Jedyną możliwością wdarcia się na teren parku i zabudowań pałacowych



Ciało Romana Sanguszki, zamordowanego przez zrewoltowanych rosyjskich żołnierzy w Sławucie w listopadzie 1917 roku



Pałac Sanguszków przed splądrowaniem i zniszczeniem



Książę Roman Sanguszko

było sforsowanie 3-metrowego ogrodzenia, składającego się z wysokiej na metr podmurówki oraz żelaznych, grubych, ostro zakończonych prętów. Jednak zważywszy wielkość parku i długość ogrodzenia wynoszącą w obwodzie około 3 kilometrów, trudno było przypuszczać, że nieliczna obrona składająca

się z zaledwie 50 kozaków stawi czoła 600 żołnierzom.

Bronisław położył się po zewnętrznej stronie muru, tuż przy furtce prowadzącej z parku do mostku w wyniku czego znalazł się między walczącymi stronami. Kule gwizdały mu nad głową. Strzelanina trwała do zmierzchu. W tym czasie

Sanguszko liczył, że jako sędziwemu starcowi nie grozi mu niebezpieczeństwo, że może wykupi się w jakiś sposób, że ocali siebie oraz majątek. Nie zdawał sobie sprawy z grozy sytuacji i chciwości zbuntowanej rosyjskiej bandy. Żołnierze wywlekli go z pałacu, poprowadzili przez furtkę na mostek, postawili pod murem i bestialsko zamordowali

znacznej części żołnierzy udało się wdrzeć na teren parku i zaatakować pałac. Widząc taki obrót sprawy stary książę Sanguszko wyszedł na balkon, by porozmawiać. Ale buntownicy wyważyli już furtkę i otoczyli główną bramę. Znalazłszy się obok pałacu, próbowali siłą wtargnąć do środka. Książę nie uciekał,

choć mógł skorzystać z przejścia podziemnego prowadzącego do kościoła leżącego tuż poza obrębem parku. Liczył, że jako sędziwemu starcowi nie grozi mu niebezpieczeństwo, że może wykupi się w jakiś sposób, że ocali siebie oraz majątek. Nie zdawał sobie sprawy z grozy sytuacji i chciwości zbuntowanej rosyjskiej bandy. Żołnierze wywlekli staro księcia z pałacu, poprowadzili przez furtkę, koło której leżał Bronisław, na mostek, postawili pod murem i bestialsko zamordowali.

Zaczęła się grabież. Rozwydrzeni żołdacy przystąpili do plądrowania pałacu, rabowania cennych zbiorów sztuki i innych dóbr, niszczenia tego, czego nie zdołali udźwignąć. Następnie podpalili pałac i zaczęli grabić oficyny. „Pałac płonął, rozrzucając dookoła snopy iskier, wspaniałe rumaki urywały się ze stajni, pędząc uliczkami przed siebie z rozdętymi chrapami, byle jak najdalej od ognia. Żołnierze, nie mając już do kogo strzelać, strzelali do pędzących koni i na wiwat, na znak zwycięstwa nad osiemdziesięcioletnim starcem”.

Z pałacu „wynoszono pełne kosze różnych skarbów, obrazy, srebra, porcelanę, meble. Sprzedawano to przy świetle łuny za grosze lub za wódkę Żydom, którzy zbiegli się tu z całego rynku, gdy tylko ustała strzelanina. Grabież i handel trwały całą noc. Nikt z mieszkańców Sławuty nie kładł się spać. [...] Po trzech dniach odbył się uroczysty pogrzeb Sanguszki. Kozacy, którzy jeszcze nie włączyli się do fali rewolucji, skauci, uczniowie polskiego gimnazjum i sanguszkowskiej szkoły handlowej oraz cała ludność polska Sławuty, utworzyli szpaler z miejsca, gdzie znajdowały się zwłoki zamordowanego, do kościoła, w którym po uroczystym nabożeństwie złożono w podziemiach trumnę z ciałem księcia”.

Co było przyczyną pogromu? Jak się później okazało, powodem zajścia było zwrócenie uwagi przez dwóch mieszkańców pałacu, krewnych księcia, którzy odbywali konną przejażdżkę, by żołnierze nie kradli drzewa z lasu Sanguszków. Rosjan rozsierdziła forma, w jakiej zwrócił się do nich jeden z jeźdźców, który bez pardonu zamierzył się szpicrutą na żołnierza. Na co pozostali, którzy także ścinałi drzewo, podnieśli krzyk i rzucili się z siekierami i piłami na mężczyzn, nawołując towarzyszy do pogoni.

Historie bestialstw dokonywanych przez późniejszych bolszewików i komunistów do dziś opowiadają potomkowie Polaków z Podola, Wołynia, a nawet z terenów Naddnieprza. Wirus bolszewizmu zabił nie tylko księcia Romana Sanguszkę, którego zwłoki do dziś nie doczekały się godnego pochówku po wyrzuceniu trumien z kościoła św. Doroty w Sławucie. Podobny los spotkał Grocholskich, Russanowskich, Radziwiłłów i innych...

Słowo Polskie na podstawie wspomnień Bronisława Nietykszy

Teatralizowana Droga Krzyżowa w Chmielnickim

18 marca ulicami miasta przeszła widowiskowa procesja, w której wzięło udział kilkuset wiernych z miejscowych parafii katolickich.

Organizatorami procesji byli proboszcz kościoła Chrystusa Króla Wszechświata ks. Anatol Biłowus, przedstawiciele świeckiego Zakonu Rycerzy Kolumba, wspólnoty parafialne oraz młodzież.

Krocząc od stacji do stacji wierni rozważali dzisiejsze realia i czasy, w których żył Jezus Chrystus. W modlitwie wspomniano bohaterów Majdanu i operacji an-

tyterrorystycznej, którzy zginęli z nadzieją, że ich ofiara da nam lepsze życie. Modlono się także za ich matki, które oplakiwały swoich synów, tak jak Maryja płakała, patrząc na śmierć swojego Syna.

Droga Krzyżowa odbywała się w późnych godzinach wieczornych. Wszyscy biorący w niej udział głęboko przeżywali cierpienie Jezusa razem z aktorami, którzy wcieli się w role rzymskich żołnierzy, Poncjusza Piłata, Maryi i Chrystusa. Procesja zakończyła się zdjęciem Jezusa z Krzyża, po czym wierni w ciemności rozeszli się do domów.

Franciszek Miciński



Duchowieństwo i wierni dziękowali Bogu za 55 lat posługi duszpasterskiej Jana Purwińskiego, w tym 25 lat sprawowania sakry biskupiej

Stepowe Karlsruhe

Jedna z najciekawszych świątyń rzymskokatolickich na Ukrainie znajduje się w niewielkiej wiosce w obwodzie mikołajowskim.

Kościół św. św. Piotra i Pawła w Stepowem został wybudowany w latach 1881-1895, w czasie, gdy miejscowość nazywała się Karlsruhe i mieszkali w niej prawie wyłącznie niemieccy osadnicy z Baden i Pfalz.

Obiekt powstał na podstawie projektu architekta Korfa. Ołtarz główny miał wysokość 8,5 metra.

W 1897 roku kościół wyposażono w organy.

Po II wojnie światowej miejscowość zmieniła nazwę na Stepowe. Kościół zamknięto i od tego czasu nie pełni już funkcji świątyni chrześcijańskiej. Przez zniszczony dach do środka leje się woda i prawdopodobnie za kilkanaście lat ten bardzo ciekawy zabytek z końca XIX wieku z bardzo nietypową dla stepów chersońskich architekturą może zamienić się w gruz.

Redakcja



Fot. shukach.com

Jubileusz święceń biskupich Jana Purwińskiego

25 lat temu w żytomierskiej katedrze św. Zofii odbyła się konsekracja biskupa ordynariusza diecezji kijowsko-żytomierskiej.

Biskup Jan Purwiński został mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II biskupem kijowsko-żytomierskim 16 stycznia 1991 roku. 4 marca tego samego roku przyjął święcenia biskupie. Czwierć wieku później, 4 marca, największy kościół w Żytomierzu znów był wypełniony po brzegi duchowieństwem i wiernymi, którzy przyjechali z różnych stron, by wyrazić radość i wdzięczność Bogu za 55 lat posługi duszpasterskiej Jana Purwińskiego, w tym 25 lat sprawowania przez niego sakry biskupiej.

W mszy świętej uczestniczyło wielu dostojnych gości: biskupowie Bronisław Biernacki, Leon Dubrawski, Stanisław Szzyrokoradiuk,

Witalij Skomarowski, Leon Mały, Jacek Pyl, Markijan Buczek, Piotr Malczuk, abp Tadeusz Kandrusiewicz z Białorusi, metropolita Antoni Dziemianka, przedstawiciele Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego, pastorzy, prawie 70 księży, kleryków i sióstr zakonnych. Monsignore Piotr Tarnawski przeczytał list z gratulacjami od papieża Franciszka i nuncjusza apostolskiego Klaudio Gudzerottiego.

W kazaniu abp Piotr Malczuk powiedział o „słowie do Jana i że Jan przyjął to słowo i służył wszędzie, gdzie go prowadził Bóg”. Wspominał o pierwszym tomie kazań biskupa Jana Purwińskiego, który niedawno został opublikowany, co było miłą niespodzianką dla Jubilata.

Po Eucharystii wszyscy zaśpiewali hymn wdzięczności „Te Deum”. Tłum wiernych ustawił się do składania powinszowań. Każdy mógł podziękować biskupowi Purwińskiemu za jego posługę, słowa wdzięczności przekazywali mu biskupi, przedstawiciele władz i wspólnot parafialnych. Potok gratulacji nie miał końca.

Biskup Purwiński jest znany z tego, że wspiera wszelkie inicjatywy miejscowej Polonii i za tę działalność oraz patriotyzm został uhonorowany Orderem „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. 15 czerwca 2011 złożył na ręce papieża rezygnację z urzędu biskupa kijowsko-żytomierskiego, ze względu na wiek. 6 sierpnia 2011 roku został mianowany wikariuszem generalnym diecezji.

Słowo Polskie

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51, 21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 411
tel. (+380) 432 507 412
tel. (+380) 432 507 413

Po uzyskaniu połączenia telefonicznego należy wybrać tonowo opcję językową, a następnie numer docelowy - zgodnie ze wskazówkami automatycznej sekretarki:

- sprawy wizowe i paszportowe – wybierz 1
- sprawy Karty Polaka i polonijne – wybierz 2
- sprawy obywatelskie i pomocy prawnej – wybierz 3

faks. (+380) 432 507 414

Urząd pracuje
od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

Rodziny chrześcijańskie wzorem dla innych

W winnickim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego na Tiażyłowie 22 lutego odbyło się robocze spotkanie Duszpasterstwa Rodzin diecezji kamieniecko-podolskiej.

W spotkaniu wzięli udział przewodniczący Komisji ds. Rodziny i Młodzieży Konferencji Episkopatu Ukrainy bp Radosław Zmitrowicz, odpowiedzialny za Ruch Światło-Życie na Ukrainie ks. Jarosław Gąsiorek, odpowiedzialny za Duszpasterstwo Rodzin ks. Paweł Szen-

dera, ks. Roman Kaźmierczak oraz członkowie Duszpasterstwa Rodzin z różnych podolskich parafii.

Spotkanie rozpoczęło się mszą świętą. W kazaniu bp Zmitrowicz mówił o wartości rodziny. – Pojawienie się Chrystusa na ziemi umożliwia prawdziwą miłość między mężczyzną a kobietą, odkrywa piękno tej miłości i jej walory duchowne – zauważył.

Uczestnicy spotkania omówili przygotowania do pierwszego Ogólnoukraińskiego Zjazdu Duszpasterstwa Rodzin, który jest zapla-

nowany na 15-17 kwietnia, oraz do Diecezjalnej Pielgrzymki Rodzin, która odbędzie się 14 maja, wyjątkowo w Sanktuarium Ducha Świętego w Winnicy, a nie jak dotychczas w Sanktuarium Matki Bożej w Latyczowie. Jednogłośnie poparli pomysł, aby włączyć do programu pielgrzymki przedsięwzięcia, mające na celu pokazanie ludziom niewierzącym, jak rodziny chrześcijańskie potrafią być szczęśliwe, spędzać wolny czas i budować dobre relacje.

Ania Szlapak